

Najlepsze „Świętojańskie” życzenia Łozom o Obediencjom oraz Przyjaciołom Sztuki Królewskiej bez fartuszków przesyła Redakcja

Le Franc-Maçon Polonais • Polish Free Mason • Polnischer Freimaurer

WOLNOMULARZ POLSKI

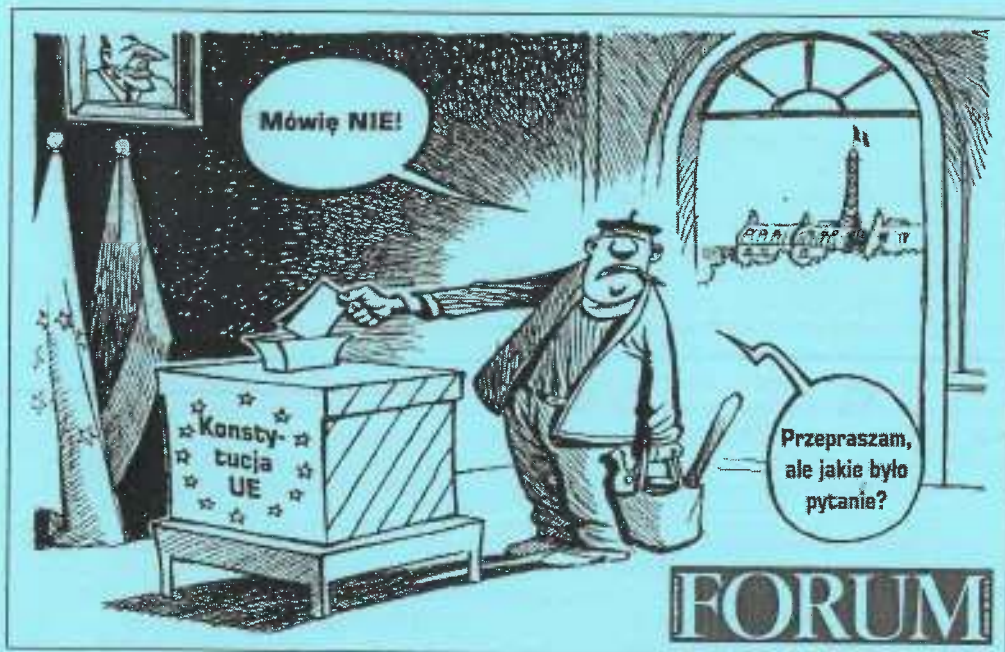
Liberté - Egalité - Fraternité • Wolność - Równość - Braterstwo

48

maj-czerwiec

2005

do użytku wewnętrznego
ISSN 1231-0115



W numerze

- Za czy przeciw Eurokonstytucji str. 13
- Skąd nienawiść do Marii Szyszkowskiej str. 2
- Wywiad Piotra Kuncewicza „Bracia w Fartuszkach” str. 3
- Niech miłość panuje wśród ludzi str. 14
- Pitagoras str. 8
- Wspomnień czar str. 20

Z ostatniej chwili

26 czerwca 05 odwiedzili nas czele z Głogodnym Mistrzem. „Spotkanie pod Akacją” Goście Było bratersko i przyjemnie. z paryskiej Łoży „Szekspir”, na

O masońską Europę Rozumu i Rozsądku

Wielki Mistrz Piotr Kuncewicz oraz Rada Zakonu Wielkiego Wschodu Polski przesyłają Braciom i Siostram wszystkich za przyjaźnionych obediecji przybyłych do Metz na „L’Espace maconique Europeen” nasze gorące pozdrowienia z samego serca jednoczącej się Europy.

Masoneria polska, która niedawno obchodziła 280 rocznicę zapalenia pierwszych świateł masońskich, zawsze była otwarta na Europę, jako kontynent ludzi oświeconych, rozumnych, przepojonych ideami wolności, równości i braterstwa ponad istniejącymi granicami, barierami i podziałami.

Nie przypadkowo jedna z pierwszych łóz warszawskich już w początku XVIII wieku przyjęła nazwę „Trzech Braci”, a jej rytualne prace prowadzone były w trzech językach: francuskim, niemieckim i polskim, co dziś urasta do rangi



symbolu, urzeczywistnionego w tym, co nazywamy Trójkątem Weimarskim. Nie tylko w wieku XVIII i na przełomie wieku XIX, gdy masoneria polska przeżywała swój największy rozkwit, loże polskie spełniały istotną rolę w budo-

wie intelektualnych pomostów wiodących z Zachodu na Wschód i z Północy na Południe. Ale nie tylko o historii powinniśmy tu mówić, lecz o wnioskach, jakie staramy się z niej wyciągać dzisiaj, jako liberalni wolnomularze, w budowie wspólnego jutra Unii Europejskiej, której jesteśmy członkami.

Wszyscy dobrze wiemy, jak trudna była i jak nadal trudna jest budowa Zjednoczonej Europy. Także w obszarze nam najbliższym, a więc jeśli idzie o współdziałanie naszych masońskich obediecji. Z uznaniem

cd. na str. 2

NIEZALEŻNE, LIBERALNE PISMO PRZYJACIOŁ SZTUKI KROLEWSKIEJ

Od redaktora

Skąd nienawiść do Marii Szyszkowskiej?



Z smutkiem, ubolewaniem, ale i z rosnącym niepokojem obserwujemy fałsz już nie tylko nienawiści, ale i pospolitego chamstwa, w jakim niektóre środowiska skrajnej prawicy reagują na nominację profesor Marii Szyszkowskiej do pokojowej nagrody Nobla.

Podziwiamy odwagę i determinację Pani Marii, która mimo to (a być może właśnie dlatego?) – zdecydowała się zgłosić swoją kandydaturę na najwyższy urząd Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Podziwiamy jej upór i konsekwencję, z jaką broni ona tak w swej działalności publicznej, jak i naukowej praw człowieka do wolności i równości wobec prawa, bez względu na rasę, narodowość, czy też poglądy polityczne lub taką, czy inną orientację wyznaniową, lub seksualną. Za punkt honoru Maria Szyszkowska stawia sobie obronę praw szeroko rozumianych mniejszości. I taką właśnie postawą naraziła się ona najbardziej radykalnym kręgom narodowo-klerikalnej prawicy.

Nie trzeba być historykiem, by pamiętać o tym, co wspomniane kręgi wyczyniały, gdy na prezydenta II Rzeczypospolitej wybrany został profesor Gabriel Narutowicz. Gwoli prawdy podkreślić trzeba, że jego zabójcą artysta malarz Niewiadomski (na którego grobie do dziś składane są kwiaty) nigdy nie poniżył się do tego aby pójść do szwajcarskiej ambasady (Narutowicz był przecież

obywatelem szwajcarskim) z donosem, że wybór Narutowicza na prezydenta, „to hańba i poniżenie dla Narodu Polskiego).

Gabriel Narutowicz znakomity uczony i pionier wykorzystywania energii wodnej, był wolnomularzem. Nie to zaszkodziło mu najbardziej w odczuciach narodowo-radykalnej prawicy, zaszkodził fakt iż o jego wyborze (popieranym nota bene przez zwolenników Piłsudskiego) zdecydowały m.in. głosy narodowych i wyznaniowych mniejszości. Równało się to w oczach prawicowych wyznawców ideologii „jedynie słusznej”, wręcz „zdradzie narodowej”.

Maria Szyszkowska, znakomity filozof i prawnik, która habilitowała się i zdobywała szlify naukowe na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim (czego ultra-katolicycy narodowcy też jej darować nie mogli!) wolnomularką nie jest – sama to podkreślała w publicznych wypowiedziach, dodając jednak jak bliskie są jej hasła powszechnej „wolności, równości i braterstwa”.

Dowodem takiej postawy jest też jej decyzja o honorowym członkostwie w Radzie Naukowo-Programowej „Wolnomularza Polskiego”, której przewodnictwem piastuje, również nie-mason, ale jeden z najlepszych w Europie znawców masonerii, profesor Ludwik Hass. Decyzję Marii Szyszkowskiej w tej sprawie wielce sobie cenimy i uważamy za Wielki Honor i Zaszczyt.

Nie tylko jednak z tego powodu podnosimy nasz głos przeciwko tym narastają-

cym niestety przejawom, już nie tylko nietolerancji ale widmu łamania podstawowych praw obywatelskich i ludzkich ze strony inicjatorów budowy „IV Rzeczypospolitej”, na gruzach tej obecnej...

Nie dziwi nas fakt, że te same środowiska, które dziś tak zajadle i nienawistnie atakują Marię Szyszkowską postępują podobnie wobec symbolu „Solidarności” Lecha Wałęsy, który już noblistą jest. Zaledwie wczoraj czynili tak samo w stosunku do Wiesławy Szymborskiej i Czesława Miłosza, któremu w obrzydliwy sposób chcieli odmówić nawet pochówku na Skałce.

A czy inaczej było w przypadku Nobla dla Sienkiewicza, czy Reymonta? Ilu rozmaitych niegodziwców, odurzonych fanatyzmem, czyniło co tylko możliwe aby obrzucić ich błotem?

Kto dziś pamięta nazwiska prowadzących tamtych kampanii nienawiści?

Wiersze Szymborskiej i Miłosza, bronią się same. Przetrwają, tak jak przetwarzały i trwają w pamięci narodowej i międzynarodowej dzieła Reymonta i Sienkiewicza.

Podobnie będzie z kantowską filozofią Marii Szyszkowskiej i jej twórczym wkładem do walki o wolność myśli i prawa do obywatelskich swobód dla wszystkich, a więc i dla tych którzy są w mniejszości.

Adam Witold Wysocki

ed. ze str. 1

wspomnieć tu trzeba Rezolucję Brukselską z 23 kwietnia 2004 r., nawiązującą do uchwały z 6 września 2002 r., w której obediencji liberalne przedstawiły swoje opinie w ważnych dla Europy kwestiach. Dotoczyły one zarówno treści Traktatu Konstytucyjnego, a w szczególności jego ciągle kontrowersyjnego artykułu 51, jak i faktycznej równości kobiet i mężczyzn wobec prawa, oraz wielu innych istotnych problemów, wymagających rozsądnego, kompromisowego rozwiązania.

Wielki Wschód Polski opowiedział się jasno i wyraźnie za przystąpieniem do Unii Europejskiej, podejmując w tej sprawie stosowną uchwałę, podaną do wiadomości publicznej.

Przypomnę, że jedna z pierwszych łóż naszej obediencji nosi nazwę „Europa” na Wschodzie Warszawy. Z dumą i wdzięcznością wspominamy przy tym fakt, że światła pierwszej polskiej loży liberalnej o symbolicznej nazwie „Wolność Przywrócona” zapalił nam w 1992 r. Wielki Wschód Francji.

Były to czasy wspanialej i dalekowzrocznej polityki, szerokiego otwarcia na Wschód Europy tak przez wielkie obediencje Francji, Belgii czy Włoch, a także - choć w mniejszym stopniu - Niemiec, Szwajcarii czy Austrii.

Wszystkim jesteśmy wdzięczni i wszystkim serdecznie dziękujemy. Dzisiaj jednak stoimy przed nowymi wyzwaniem i niemałymi trudnościami, które trzeba wspólnie pokonać. Nie tylko w świecie wielkiej polityki czy ekonomii, w obliczu postępującej globalizacji, ale i na naszym europejsko-masońskim podwórku.

Z ubolewaniem musimy stwierdzić, że światła Ostpolitik, inicjowana z takim rozmachem i wyobraźni, przez GODF na początku lat 90-tych, pozostała daleko w tyle za inicjatywą i dynamiką tzw. obediencji „regularnych”. To one przejęły patronat nad większością łóż rosyjskich, ukraińskich, nie mówiąc o rejonie nadbałtyckim. Niedawne Forum Masońskie Bałticum w Rydze było tego wymownym dowodem.



Nie inaczej niestety dzieje się w ciągle gorącej strefie bałkańskiej. 4 kwietnia 2005 r., dzięki pomocy Wielkiej Łoży Austrii, zapalone zostały w nowym pięknym Domu Łożowym w Sarajewie światła Wielkiej Łoży Bośni i Hercegowiny. W uroczystości uczestniczyły delegacje łóż ze wszystkich dawnych republik Jugosławii. I właśnie w Sarajewie delegat loży serbskiej przeprosił braci z Bośni i Hercegowiny za popełnione tam zbrodnie. Ten duch pojednania i przebaczenia dobrze służy budowie solidnych fundamentów dla wspólnej, europejskiej przyszłości.

Właśnie o tej przyszłości, my, polscy masoni liberalni myślimy i mówimy przy różnych okazjach.

Zdajemy sobie sprawę z tego, jak wiele problemów przynosi rozszerzenie Unii Europejskiej o nowe kraje. I jeszcze przyniesie, gdyż na horyzoncie Unii staje Turcja, a w jeszcze dalszej perspektywie, szczególnie nam bliska, Ukraina.

Rozumiemy obawy towarzyszące tym procesom zjednoczeniowym, wynikające z różnic cywilizacyjnych czy wyznaniowych. Dostrzegamy związane z nimi zagrożenia. Nie tylko Francuzi, Holendrzy czy Belgowie, ale i Polacy mają na ten temat różne opinie. Przeważa jednak u nas pogląd, że samych procesów integracyjnych zatrzymać się nie da, poprzez budowę nowych barier w miejsce starych.

Europa, jeśli nie chce dalej cofać się w procesach rozwojowych na świecie, musi iść do przodu. Jesteśmy więc za postępowaniem. Oczywiście w tym granicach, które, jako masonom, dyktuje nam rozum.

Bliska jest nam idea budowy bratnich, przyjaznych ludziom i światu ojczyzn, Niekoniecznie od razu od Atlantyku po Ural. Ale z taką właśnie wizją na wspólną przyszłość.

Bracia w fartuszkach

moda&styl®
nr 05 wiosna 05

Rozmowa z wolnomularzem – Wielkim Mistrzem Wielkiego Wschodu Polski



„Wolnomularstwo”, „masoneria”, „sztuka królewska” – czy określenia te są równoprawne, czy też są między nimi jakieś różnice znaczeniowe?

Są to synonimy, ale nie do końca. Sztuka królewska może być także udziałem profanów – ludzi, którzy podziela ją poglądy masonów, ale nie koniecznie są masonami regularnymi – „fartuszkowymi”.

Ruch wolnomularski spowija nimb tajemnicy. Myślę, że przyczynia się do tego nagromadzenie symboli, rytuałów, obrzędów. Czy zgadza się Pan z tym?

Tak jest, ale trzeba dodać, że ruch wolnomularski zszedł do radykalnego podziemia pod presją ataków Kościoła, a także dlatego, że odstępcy zaczęli zdradzać tajemnice masonskie. Te sekrety wcale nie są naganne. Rozpoczynają się od obrzędu inicjacji, który powinien być na tyle poruszający, żeby zapadł przyszłemu bratu dostatecznie głęboko w pamięć i żeby przysięgi, które się tam składa były dotrzymane.

Czy owe sekrety, o których Pan mówi dotyczą ra-

czej samej warstwy obrzędów, rytuałów, czy bardziej odnoszą się do sfery filozoficznej, ideologicznej?

Jeśli idzie o sferę ideologiczną, to poza najogólniejszymi ramami wolności, równości i braterstwa, interpretacje tego bywają bardzo różne. Tak samo, jak bardzo różne są opinie na temat powstania i historii masonerii. Historia masonerii, geneza, może być określana na moment przyjęcia konstytucji Andersona, czyli na wiek XVIII, a może sięgać bardzo daleko w przeszłość, dalej niż czasy Templariuszy. Postacią na którą powołują się masoni jest wymieniany w Biblii budowniczy świątyni Salomona, Hiram, twórca kolumn, które zdobiły świątynię. Ile jest w tym prawdy, a ile legendy nie potrafili powiedzieć.

W literaturze powraca się często do czasów średniowiecza i budowniczych katedr, którzy strzegli swoich tajemnic, natomiast z tego, co Pan mówi wynika, że przeszłość jest znacznie dalej umiejscowiona w czasie, a więc i wieki średnie nie są tym tymi, na które powinno się wskazywać jako początek ruchu.

Wolnomularstwo – mógł to być ruch związany z gnozą, z Fionem z Aleksandrii, z Tablicą Szmaragdową, z Hermesem Trismegistosem, ale są to wszystko domniemania, którym bardzo daleko do prawdy historycznej, bo po prostu nie mamy dowodów – ani pro, ani contra. Wiemy, że takie związki mogły istnieć, natomiast nowożytna formuła masonerii opiera się bez żadnej wątpliwości na sformułowanej w czasach Rewolucji Francuskiej, Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela.

Anderson oparł ułożoną przez siebie konstytucję na wielu zasadach, z których sześć przetrwało do dzisiaj. Ich osiłą była wiara w Wielkiego Budowniczego (Budownika) Wszechświata, czyli Stwórcę – niezależnie od tego, czy nazywany jest Bogiem, Allachem, czy Budą. Jaki jest zatem udział w ruchu wyznawców poszczególnych religii?

To zależy od kraju. We Francji jest większość katolików, w Stanach Zjednoczonych – protestantów, w Anglii – anglikanów, ponieważ jednak czasy sprzyjają agnostycyzmowi,

więc myślę, że agnostyków jest najwięcej. W Polsce do wolnomularstwa należą także duchowni.

Kościół nadal traktuje masonów jako tych, którzy żyją w stanie grzechu ciężkiego, którym nie wolno jest przyjmować wszystkich sakramentów.

Tak, rzeczywiście jest to uznawane za grzech śmiertelny.

Na czy ów grzech polega?

Trzeba by zapytać jakiegoś mądrego duchownego, bo ja żadnego grzechu nie widzę, a jeśli ksiądz twierdzi, że jest (jakikolwiek ksiądz), to niech on wytłumaczy.

A jaki jest teraz oficjalny stosunek Kościoła do ruchu wolnomularskiego w Polsce?

Złożony. Inny byłby stosunek, powiedzmy, księdza Tischnera, a zupełnie inny ojca Rzydzyka.

Zasady etyczne, stanowiące ós ruchu wolnomularskiego, którego głównym zadaniem jest doskonalenie człowieka, łagodzenie konfliktów, poznawanie samego siebie, nauka rozumienia innych nie pozostają w opozycji do nauk Kościoła, przeciwnie: ząębają się...

W kraju takim jak Polska, który jest krajem obyczajowo ogromnie katolickim, stowarzyszenie pokroju masonerii spotyka się z nieufnością i nawet wrogością. W tym co pani przedstawiła – jedno jest bezwzględnie słuszne, że wolnomularstwo wcale nie tak daleko odbiega od wskazań ewangelicznych i – na dobrą sprawę – mogłoby być prezentowane jako forma chrześcijaństwa, a nawet katolicyzmu. A jednak, Kościół naprawdę różni się w sposób dość istotny od wolnomularstwa. Wolnomularstwo opiera się na ha-

Piotr Kucewicz

Pisarz i krytyk literacki, prezes Związku Literatów Polskich, odznaczony za wybitne osiągnięcia w twórczości literackiej i za zasługi w działalności społecznej. W 2004 roku został wybrany Wielkim Mistrzem Wielkiego Wschodu Polski. Znany jako esesista („Samotni wobec historii”, 1967, „Antyk zmeconej Europy”, 1982, 1988) i krytyk literacki („Grochowiak”, 1976, „Cien ręki”, 1977, „W poszukiwaniu codzienności”, 1979), powieściopisarz („Szumny”, 1976, „Deby kaptolitriskie”, 1970, 1973, „Zamiec”, 1972) i autor wielotomowej panoramy literatury polskiej p.t. „Agonia i nadzieja”: T. I. Literatura od 1919 (1993), T. II. Literatura od 1939 (1993), T. III. Poezja polska od 1956, część I i 2 (1994). Poeta i pisarz o rozległych zainteresowaniach, obejmujących m. in. Filozofię i religioznawstwo, historiozofię i socjologię, wiele dziedzin wiedzy ezoterycznej, ale także dzieje Ziemi i Wszechświata, paleontologię, biologię i medycynę. „Agonia i Nadzieja. Literatura Polska od 1919r.” (1993), „Leksykon polskich pisarzy współczesnych”, „Poezja polska od 1956”.



ślach: „wolność, równość, braterstwo”. To jest fundament. Kościół ma podobne, a jednak – bardzo niepodobne zasady. Jeśli wolnomularstwo mówi „wolność”, to Kościół mówi „posłuszeństwo”, jeśli wolnomularstwo mówi „równość”, to Kościół mówi „hierarchia” i hierarchię praktykuje. Zostało „braterstwo”. Braterstwo jest chyba najważniejszą cechą zarówno Kościoła, jak i wolnomularstwa. I tu, znowu, powinno dojść do zbliżenia, gdyby nie to, że człowiek jest, jaki jest: nie tylko ksiądz, nie tylko mason, ale po prostu każdy człowiek. Gdybyśmy wszyscy byli rzeczywiście braćmi, gdybyśmy praktykowali braterstwo, nie mielibyśmy strategicznych przeciwników.

Wokół ruchu wolnomularskiego narosło wiele mitów, przekłamań i stereotypów. Sami masoni twierdzą, że w rzeczywistości żadnych tajemnic nie ma. Potem znowu napomykają o jakichś sekretach. Jak więc jest w istocie?

Nie ma tajemnic i są tajemnice...

Czy powinno się łączyć wolnomularstwo z ezoteryką, z metafizyką?

One się i tak praktycznie łączą, z tym, że nie u każdego. Ja to łączę jakoś, na miarę mojego sceptycznego uosobienia. Są członkowie ruchu, którzy zupełnie się tym nie interesują, a są i tacy, dla których to stanowi ważną część życia duchowego. To różnie bywa i nie jest w żaden sposób zadekretowane. Myślę, że masoneria jest szkołą bezkonfliktowego różnienia się: ludzie odmiennych poglądów religijnych, politycznych, społecznych nadal spotykają się ze sobą.

W jaki sposób ruch wzbogaca się o nowe siostry i braci? Czy odbywa się to na tej zasadzie, że wewnątrz samego ruchu wysuwa się kandydatury osób, które chciały by się widzieć w swoich szeregach, czy też osoby zainteresowane wolnomularstwem, odbierające świat w podobny sposób szukają kontaktu z masonerią i zabiegają o przyjęcie do ruchu?

To się zmienia, a w każdym razie jest to przedmiotem wolnomularskich dyskusji w lo-

zach. Są, ogólnie rzecz biorąc, dwa przeciwstawne kierunki: jeden opowiadający się za bardzo elitarną formułą zakonu i drugi – bardziej otwarty. Jak dotąd, do zakonu wolnomularskiego można było przystąpić dopiero wtedy, kiedy się zostało zaproszonym. Czasy się zmieniają i, być może, ta formuła się trochę odmieni.



Pan, jak rozumiem, był zaproszony?

Tak, tym niemniej, to ja właśnie zaproponowałem formułę: „Szeroko otwarte drzwi, wysoki próg”. Z tymi „szeroko otwartymi drzwiami”, jest to raczej poetycka przenośnia, bo te drzwi nigdy nie będą na oścież otwarte. Praktyczne formy tego „otwarcia” są opracowywane. Prawdopodobnie będzie to polegało na tym, że można będzie się zgłaszać do ruchu masonskiego. Ewentualni kandydaci będą wstępnie oceniani i niektórzy z nich na pewno zostaną przyjęci, a niektórzy nie.

Używał Pan określenia „zakon”. Jak powinno się mówić: „zakon”, „ruch”, czy może jeszcze inaczej?

Zamyśliłem się, ponieważ nie wiem, czy nie zdradziłem jakiejś tajemnicy: granica między tym, co ujawniane a dyskretne – jest bardzo wąska. Tak, wolnomularze na ogół określają siebie samych po prostu – jako zakon.

Co predestynuje do tego, aby być masonem lub zostać nim?

Teoretycznie: nieskazitelne obyczaje, uczciwość, względna zamożność. Względna, bo w Polsce nie ma to większego znaczenia, ale na przykład w Stanach Zjednoczonych i w innych krajach – ma znaczenie bardzo duże.

No tak Tadeuszowi Boyowi-Zeleńskiemu odmówiono.

Nie wiem, czym się kierowano...

Jak przeczytałam, przeskodą był jego zbyt zajadły antyklerykalizm.

Mogło tak być. Na ogół nie są pożądana wszelkiego autoramentu fundamentalści. Ideą wolnomularstwa jest raczej myślenie dobrze o innych ludziach i takie samo mówienie i czynienie. Tak przynajmniej powinno być. A czy tak jest? Nie sądzę, żeby tak było, ponieważ ludzie są ludźmi.

Czy zdarza się tak, że ktoś się „dziękuje” za przynależność do ruchu, że ktoś nie sprawdził się, popełnił jakąś niegodziwość, która w oczach jego współbraci przekreśliła go?

Tak, zdarzają się przypadki usunięcia. Rzadko, ale zdarzają się.

Skąd wzięło się barokowe nazewnictwo, typu: „Wielki Wschód Polski”, „Kawaler Kadosz Staroszkocki”, „Obrządek Szkocki Dawny Uznany”, „Masoński Zakon Ścisłej Obserwy”, czy „Ryt Różanego Krzyża”?

Takich nazw jest ogromnie wiele, wywodzą się chyba z XVIII wieku, albo i wcześniej, kiedy panowała barokowa terminologia, barokowa frazeologia. To jest ukłon w kierunku tradycji.

Jeszcze na koniec mam jedno pytanie: dlaczego „w fartuskach”?

Dlatego, że wywodzi się to od fartucha murarskiego.

Czyli: znowu ukłon w stronę tradycji...

Tak, oczywiście. Te tradycje są, a w każdym razie: powinny być, bardzo skrupulatnie przestrzegane, ponieważ w duch masonskim, co znajduje odbicie także w rytuale, jest bardzo silne poczucie związku z tymi, którzy byli, ale także z tymi, którzy będą naszymi braćmi...

Dlaczego mówi się o statusie finansowym?

Dlatego, że mason powinien być człowiekiem wolnym, a wolność oznacza także wolność pod względem majątkowym. Wolnym, czyli: niezależnym.

Do czego zobowiązuje bycie masonem – i na co dzień, i w skali całego życia?

Dałbym spokój przepisom, a powiedziałbym raczej, co ja o tym myślę. Myślę, że zobowiązuje do zachowania własnej tożsamości, ale także do stałego dążenia wwyż, czyli: ulepszania siebie samego, ulepszania się pod względem duchowym, pod względem uczciwości, o ile to jest w ogóle możliwe, „polerowania” własnej osobowości, do doskonalenia się w ogólnym sensie.

Kto nie ma czego szukać w ruchu masonskim, jakiego typu ludzie nie mają wstępu?

Są tacy? Nie mam pewności...

gawędzili: Wielki Mistrz Wielkiego Wschodu Polski – Piotr Kucewicz i Zofia Warszńska-Bartczak – profanka.

Cezary Leżeński

Wolnomularz Piłsudski

Jan Piłsudski przeszedł przez całe życie skryty w cieniu swego wielkiego brata - Józefa, pierwszego Marszałka Polski. Mimo to zaznaczył wyraźnie swą obecność w historii Polski.

Urodził się w Wilnie w 1876 roku, w dziewięć lat po Józefie, przyszłym Naczelniku Państwa i w dwa lata po pożarze, który strawił dwór w Zułowie, bibliotekę, stajnie i obory. Wychował się tak samo, jak jego starszy i sławny brat, w atmosferze kultu Polski niepodległej. Maria Piłsudska, z domu Billewiczówna, była osobą silnego charakteru i wielkiego patriotyzmu. Dbając sama o edukację dzieci wpajała im od najmłodszych lat miłość do Polski i konieczność walki z wrogiem ojczyzny. Czyniła to wszystko nie przy pomocy głoślownych i tylko podniosłych haseł, ale ucząc historii Polski i literatury, które znała dobrze. Sprowadzała także z Galicji, z zaboru austriackiego, książki nie dozwolone przez cenzurę rosyjską, rozmawiając dzieci w pięknie poczytanej literaturze, szczególnie trzech wieszczów.

Była niewątpliwie kobietą wyjątkową i to jej wysiłkiem edukacyjnym wszystkie dzieci zawdzięczają tak wiele. A mieli ich Piłsudscy sporo, bo aż dwanaścioro, z których jednak dwoje najmłodszych, bliźniaków, zmarło w wieku paru miesięcy. Józef Piłsudski wystawił jej po latach piękne świadectwo: „Matka nieprzejednana patriotka, nie starała się nawet ukrywać przed nami bólów i zawodów z powodu upadku powstania, owszem, wychowywała nas, robiąc właśnie nacisk na konieczność dalszej walki z wrogiem ojczyzny. Od najmłodszych dzieciństwa zaznajamiano nas z utworami naszych wieszczów, ze specjalnym uwzględnieniem utworów zakazanych, uczono historii Polski, kupowano książki wyłącznie polskie. Ten patriotyzm rewolucyjny nie miał określonego kierunku społecznego. Matka najbardziej lubiła z naszych wieszczów Krasieńskiego, mnie zaś od dzieciństwa zachwycał zawsze Słowacki, który też był dla mnie pierwszym nauczycie-

lem zasad demokratycznych“.

W tej samej atmosferze wychowywał się Jan Piłsudski. Rozpoczął potem swe młodzieńcze i dojrzałe życie, podobnie jak jego bracia Broni-

„W całej działalności polityczno-administracyjnej Piłsudskiego uderza niechęć do afiszowania się i skłonność do pozostawania w cieniu. Był bowiem człowiekiem skrom-

prace nowopowstałego na Litwie Polskiego Stronnictwa Demokratycznego. Brał też udział w powołanym w mieście Komitecie Polskim, a potem został komisarzem Tymczasowej Komisji Rządzącej na Okręg Litwy w Wilnie. Cały czas był gorącym zwolennikiem ustanowienia związku państwowego Litwy z Polską.

Mimo że bezpartyjny, w roku 1922 został wybrany posłem na Sejm Wileński, z listy Polskiego Stronnictwa Ludowego. Po przerwie w działalności politycznej, wywołanej chorobą żony, w roku 1928 znów stał się posłem - na Sejm RP, z listy Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Wykazywał się dużą aktywnością i inicjatywami, ale wkrótce doszło na tym tle do kontrowersji z jego słynnym bratem. Jan był bowiem głównym autorem poprawek do konstytucji, wniesionych przez Klub BBWR do Sejmu w lutym 1929 roku.

W projekcie tym proponowano wprawdzie wzmocnienie władzy wykonawczej, lecz zmiany miały charakter zbyt kompromisowy. Wywołało to dość ostrą krytykę Józefa Piłsudskiego, skierowaną głównie przeciw Janowi. Nie wiadomo, jakby się ostatecznie skończył ten spór w rodzinie, gdyby projekt, wobec rozwiązania Sejmu, nie został odłożony ad acta.

Spór dotyczący projektu konstytucji wcale nie oznaczał, że między braćmi były jakieś stałe, daleko idące nieporozumienia. Wręcz przeciwnie, marszałek cenil Jana wysoko. Najlepszym dowodem było powierzenie mu wkrótce wysokiego stanowiska państwowego. Prawie rok później, 26 marca 1930 roku, po nieudanej próbie utworzenia rządu przez Juliana Szymańskiego, Jan Piłsudski został desygnowany na premiera. Wprawdzie marszałek powierzył mu tę misję z zadaniem przeciągania przesilenia gabinetowego, co było elementem walki prowadzonej



ślaw, Adam i Józef, angażując się w działalność niepodległościową, skierowaną przeciw rosyjskiemu caratowi. Należy sądzić, że Jan zyskałby większą popularność i znaczenie jako działacz niepodległościowy, a później jako prawnik, wice-marszałek Sejmu RP, minister skarbu i wiceprezes Banku Polskiego, gdyby nie został przyćmiony pozycją Józefa Piłsudskiego.

Do zminimalizowania roli Jana w II Rzeczypospolitej przyczyniła się także jego rzadko spotykana skromność. Jak stwierdza Zbigniew Landau:

nym i bez większych ambicji politycznych“.

A droga jego działalności nacechowana była wielkim patriotyzmem i poświęceniem dla idei niepodległości. Po uzyskaniu w Libawie matu-ry rosyjskiej, wstąpił na Uniwersytet w Moskwie, gdzie w 1897 roku został aresztowany za działalność konspiracyjną w polskiej organizacji studenckiej. Jednak w roku 1904 udało mu się skończyć wydział prawa na uniwersytecie w Kazaniu. Powrócił do Wilna, gdzie w okresie rewolucji 1905 roku zaangażował się w

z Sejmem i opozycją, ale już sam ten fakt mówił wiele o zaufaniu obu braci do siebie.

Zresztą Jan już wtedy odgrywał znaczącą rolę w BBWR. Był nie tylko jednym ze współtwórców tego bloku, ale także należał do grupy jego liderów, obok takich postaci obozu sanacji, jak masoni: Walery Sławek, Bronisław Pieracki, Adam Koc czy Bogusław Miedziński. Byli to ludzie najbliżsi marszałkowi i najbardziej zaufani, ponadto Jan cieszył się też zaufaniem społeczeństwa. W wyborach parlamentarnych, kandydując jednocześnie z listy BBWR i z kilku list okręgowych, na wszystkich uzyskał mandaty, ale oczywiście przyjął tylko jeden - z okręgu Piotrków. W Sejmie wybrano go wicemarszałkiem.

Na stanowisku tym zasiadał jednak tylko do maja 1931 roku, gdyż został powołany na ministra skarbu, mimo braku jakichkolwiek ku temu kwalifikacji. I o tej nominacji zdecydowała opinia brata. Józef Piłsudski, żrąony do poprzednika Ignacego Matyszewskiego, uznał, że Jan będzie jego „pewnym” człowiekiem w resorcie skarbu. Rzecz jasna, bez odpowiedniego przygotowania, był tylko figurantem, nie radzącym sobie z wieloma problemami finansowymi, dlatego po ponad roku musiał porzucić ministerstwo i objął stanowisko wiceprezesa Banku Polskiego.

W roku 1937 wrócił do Wilna i po wkroczeniu Armii Czerwonej został w październiku 1939 roku aresztowany i wywieziony do Moskwy. Więziony na Łubiance i w Butyrkach, został zwolniony dopiero we wrześniu 1941 roku i wyjechał do Anglii, gdzie działał w licznych stowarzyszeniach i w instytucji im. J. Piłsudskiego, aż do śmierci w grudniu 1950 roku.

Uważnie śledząc działalność polityczno-społeczną Jana Piłsudskiego można odnieść wrażenie, że marszałek wykorzystywał swego brata do realizacji swych własnych planów politycznych, że kierował zdalnie wszystkimi jego działaniami, by nie rzec, że po prostu komenderował. Może i coś z tego miało miejsce, ale niewątpliwie obu braci łączyła wielka miłość rodzinna.

Krażyła nawet taka anegdota, opowiadana przez Jana,

który mówił, że ich wszystko łączy, jedno tylko dzieli: „marszałek jest odważnym żołnierzem, który niczego się nie boi z wyjątkiem myszy a ja na odwrót, jestem zdeklarowanym cywilem przejawiającym tylko bojową odwagę wobec tych szarych, małych gryzoni”. Jak tam było to było, ale bezpornym faktem, odnotowanym przez biografów jest to, że Józef Piłsudski czuł nieopisany wstręt i obawiał się myszy wręcz panicznie.

Właściwie można powiedzieć, że stosunek marszałka do młodszego brata był nadzwyczaj familijny, ale też nacechowany pewną jakby ojcowską wyższością. Wszak jako nastolatek, zajmował się domowym nauczaniem Janka. Jan był w 1899 roku świadkiem ślubu Józefa Piłsudskiego z rozwiedzioną Marią Juszkiewiczową, który brali w kościele luteranśkim koło Łomży. Do takich ceremonii nie zaprasza się na świadka osób, które nie są szczególnie bliskie. Jan był też w roku 1900 jedynym, który otrzymał zezwolenie na widzenie się z Józefem, kiedy siedział w X pawilonie Cytadeli warszawskiej.

O podejściu marszałka do młodszego brata dobitnie świadczy fakt, że kiedy więziony przez Niemców w Magdeburgu, napisał w kwietniu 1918 roku, testament: „w ostatnich czasach z powodów bólów serca mam na myśli możliwość nagłej śmierci przed wyjściem z więzienia... Chcę zostawić swoje ostatnie życzenie dotyczące się córki”, wyznaczył na opiekunów swego brata Jana oraz i płk. Edwarda Rydza, ówczesnie członka loży narodowej. Im także powierzył parę cennych pamiątek legionowych.

Śmierć Marii w sierpniu 1921 roku utorowała Marszałkowi drogę do legalizacji nowego związku ze swą towarzyszką życia Aleksandrą Szcerbińską, z którą miał dwie córki. Nie wzięcie udziału w pogrzebie pierwszej żony, z którą zerwał wszelkie kontakty, mogłoby być jednak poczytane za nietakt, dlatego na ceremonii żałobnej na cmentarzu na Rossie w Wilnie pojawił się Jan, reprezentując marszałka i całą rodzinę Piłsudskich.

Jak widać, kontakty obu braci nie ograniczały się tylko do spraw politycznych, działal-

ności w Sejmie, BBWR czy rządzie. Jan Piłsudski miał swoje mieszkanie w Wilnie i właśnie zawsze w nim zatrzymywał się Józef, a jego pobyt częstokroć z dni przeciągał się w całe tygodnie, jak wynika z dwutomowej kroniki życia Marszałka, skrupulatnie opracowanej przez Wacława Jędrzejewicza.

Ponieważ Jan od lat poprzedzających wybuch I wojny światowej należał do wolnomularstwa, można zadać pytanie, jak ustosunkował się do tego marszałek. Przecież w tym okresie tak wybitny mason, jak Rafał Radziwiłłowicz, namawiał go, by wstąpił do masonerii, ale odmówił twierdząc, że nie chce sobie wiązać rąk zobowiązaniami międzynarodowymi i nie chce być niczym narzędziem. O próbach wciągnięcia Józefa Piłsudskiego do wolnomularstwa wspomina również Michał Sokolnicki, który prawdopodobnie w 1909 roku, chcąc wstąpić do loży masońskiej Wielkiego Wschodu Francji, prosił Piłsudskiego o radę. Nie zabronił mu, ale wspominał, że również jemu proponowano przyjęcie do loży, lecz odmówił, gdyż obawiał się, że nie my będziemy się grać o Polskę, ale staniemy się igraszką w rękach innych.

Należy stanowczo stwierdzić, że Józef Piłsudski nie wpływał na Jana i na innych i nie zakazywał im przynależności do wolnomularstwa. Tym bardziej, że również jemu proponowano przyjęcie do loży, lecz odmówił, gdyż obawiał się, że nie my będziemy się grać o Polskę, ale staniemy się igraszką w rękach innych. Należy stanowczo stwierdzić, że Józef Piłsudski nie wpływał na Jana i na innych i nie zakazywał im przynależności do wolnomularstwa. Tym bardziej, że również jemu proponowano przyjęcie do loży, lecz odmówił, gdyż obawiał się, że nie my będziemy się grać o Polskę, ale staniemy się igraszką w rękach innych.

Nie można więc twierdzić, że marszałek już w Polsce niepodległej był zdecydowanym przeciwnikiem wolnomularstwa. Z jednej strony przeczy temu treść powyższej rozmowy, zanotowanej przez W. Ba-

ranowskiego, z drugiej zaś strony to, że nigdy nie doszło do kontrowersji między braćmi z tytułu przynależności Jana do masonerii.

A droga wolnomularska Jana była długa i, co ciekawsze, nacechowana patriotyzmem wysokiej próby. Przyjęty został w lipcu 1911 roku do loży „Jedność” w Wielkim Wschodzie Ludów Rosji. W maju 1913 roku zdymisjonował się wraz z Witoldem Abramowiczem, Stanisławem Budnym i Zygmuntem Nagrodzkiem. Powodem było zbyt silne powiązanie z lożami petersburskimi i obawy przed wpływami caratu. Postanowił zwrócić się w innym kierunku. Nawiązał łączność z polskimi wolnomularzami, skupionymi w warszawskich lożach, podporządkowanych Wielkiemu Wschodowi Francji.

Z ich pomocą założył i rozwinął pracę w polskiej loży w Wilnie. Loża ta podlegała bezpośrednio „Kapitulie” tj. kierownictwu polskich loży Wielkiego Wschodu w Warszawie. Odzyskanie niepodległości zmieniło zdecydowanie układ sił i podległość loży. Jak wynika z zachowanej dokumentacji, na której opierał się L. Hass, od początku lat dwudziestych był członkiem loży „Tomasz Zan” w Wilnie, podległej Wielkiej Loży Narodowej. Można z dużym prawdopodobieństwem uważać, że do końca pozostawał wierny masonerii.

Ze stosunku Józefa Piłsudskiego do brata, z jego wypowiedzi przed wyjazdem do Francji, jak również akceptacji marszałka dla pomysłu Wandy Dynowskiej i gen. Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego założenia w roku 1924 polskiego „Le Droit Humain”, można wysnuć daleko idące wnioski. Pierwszym i podstawowym jest to, że gdyby marszałek żył, nie doszło by do delegalizacji polskiej masonerii, która to decyzja została podjęta w 1938 roku.

Jak wynika z powyższych faktów i relacji stosunek marszałka Józefa Piłsudskiego wcale nie był tak jednoznacznie negatywny, jak to sugerują niektórzy historycy. Jeśli by tak było, jak chcą owi badacze, to marszałek nie tolerowałby masońskich związków swego brata, a już na pewno nie byłby z Janem Piłsudskim w tak wyjątkowo bliskich stosunkach rodzinnych.

Cezary Leżeński

Lwów, Charków, Kijów

Rytualne prace we Lwowie

-to tytuł sprawozdania, które na łamach wie-
deńskiego pisma Blaue
Blaetter opublikował
Br.: Wolfgang W.

„Przekazuję Wam braterskie po-
zdrowienia od Czcigodnych Mi-
strzów oraz Braci z Łoży „Svitlo”
oraz „Kamenar” na W.: Lwowa,
gdzie w dniu 3 marca b.r. wygło-
siłem odczyt p.t. „Nauka i Wol-
ność”.

Ten mój głos, który zabieram
teraz na łamach Bl.Bl. jest próbą
odzwierciedlenia wielkiego prze-
życia, którego tam doznałem. Je-
stem bowiem wprawdzie człon-
kiem-założycielem Łoży „Svitlo”,
ale nigdy dotąd nie miałem oka-
zji uczestniczyć w spotkaniach i
podróżach do Lwowa organizo-
wanych przez moją macierzystą
Łożę Br.: Kette (Łańcuch Brater-
stwa) na W.: Wiednia. Tym razem
zostałem zaproszony do wygło-
szenia odczytu w Warszawie.
Sprawiło to, że dojrzał do realiza-
cji plan, aby zaproponować wy-

głoszenie podobnej prelekcji we
Lwowie. Mógłbym tam bowiem
przy okazji uczestniczyć także w
pracach wolnomularskich.

Mój wykład na Uniwersytecie
Lwowskim spotkał się z życzli-
wym zainteresowaniem Austriackiego
Instytutu Kultury, co po-
zwoliło na załatwienie
najistotniejszych problemów or-
ganizacyjno-finansowych.

Gdy wylądowałem na skrom-
nym lotnisku lwowskim, powita-
li mnie tam, ku całkowitemu me-
mu zaskoczeniu, obok
przedstawiciela Austriackiego In-
stytutu Kultury oraz szofera z sa-
mochoodem, także dwaj dobrze
mi już znani z Wiednia masoni
ukraińscy. Był to niedawno wy-
brany Czcigodny Mistrz Łoży „Svi-
tlo” Aleksander R., oraz Br.: Jurko
P. Padliński sobie w ramiona.

Moje rytualne wystąpienie
miało miejsce 4 marca w Łoży „Svi-
tlo” podczas wspólnych prac z Ło-
żą „Kamenar”. A więc obu tych
Łoż, które już niebawem stać się
miały spójnymi kolumnami Regu-
larnej Wielkiej Łoży Ukrainy.
Stworzyło to potrzebę znalezie-

nia jakiegoś większego lokum na
takie wspólne prace, gdyż dotych-
czasowy lokal Łoży „Svitlo” okazał
się zbyt mały. Na szczęście jednak
jeden z Braci z Łoży „Kamenar”
udostępnił nam jedno ze swych
obszernych pomieszczeń biuro-
wych w samym architektonicznie
ciekawym centrum starego Lwo-
wa, tuż opodal ratusza. Była to za-
razem ilustracja ogólnej sytuacji
tego pięknego miasta o wielkiej
tradycji ale i wielu problemach,
które długo jeszcze trzeba prze-
zwyciężać.

W tych warunkach powstała
świątynia, w której fantazja i im-
provizacja musiały się wzajem-
nie uzupełniać, aby mógł się wy-
tworzyć odpowiedni klimat
spokoju i ufności. Gdy Bracia z
obu Łoż oraz goście z W.: Zurychu
oraz Wiednia zajęli miejsca na ko-
lumnach, a Czcigodny Mistrz w
języku ukraińskim otworzył pra-
ce rytualne, a Br.: Jurko płynnie
zaczął tłumaczyć jego słowa ogar-
nłem mnie tak wielkie wzrusze-
nie, że nie ważne stały się formal-
ne niedostatki
zaimprovizowanej świątyni.

Po mojej desce, płynnie prze-
łożonej na ukraiński, wystąpił z
drugą deską o estetyce i pięknie
Sztuki Królewskiej znakomity ar-
tysta ukraiński Br.: Wołodymir T.
z Łoży „Kamenar”.

Następnie młotek przewodni-
czącego przejął przewodniczący
Łoży „Kamenar” Br.: Oleg Kusan.
Prace zostały zakończone w rycie
Łoży „Svitlo”, a następnie przeszli-
śmy do pomieszczenia zwanego
„Pokojem Extra” na zapleczu są-
siedniej restauracji, na tradycyjną,
wspólną agapę. Poproszono nas
tam, aby zrezygnować z oficjalnej
tytulatury i mówić do siebie po
prostu Kolego czy Przyjacielu, tak
aby dopełnić obowiązującego nas
wymogu dyskrekcji.

Muszę powiedzieć - zakoń-
czył swą relację Br.: Wolfgang We-
igel - że niezależnie od ograni-
czeń związanych z improwizacją
- było to w sumie dla mnie jedno
z największych przeżyć mason-
skich, które związane były z mo-
im 30 letnim już, wolnomular-
skim stażem”.

*Za relację Autorowi oraz Re-
dakcji Bl.Bl. pięknie dziękujemy!*

Lwów, Charków, Kijów

Rozwój masonerii ukraińskiej

Jaka szkoda, że przy okazji tak pozy-
tywnych wydarzeń związanych z
niedawną „pomarańczową rewolu-
cją” ciągle tak mało dowiadujemy się o
tym co dzieje się w aktualnie w najbli-
ższych nam przecież środowiskach wol-
nomularskich na Ukrainie. Wiedzieli-
śmy oczywiście, że we Lwowie obok
działającej pod auspicjami Wielkiej Ło-
ży Austrii ukraińskiej Łoży „Światło”,
oraz związanej ongiś z Wielkim Wschodem
Francji a ostatnio należącej do
Wielkiej Łoży Narodowej Francji - Łoży
„Kamenar” - są także inne jeszcze Łoże
pracujące na Wschodzie Kijowa i Char-
kowa.

Ale dopiero niedawno dowiedzieli-
śmy się, że powstała już także Regular-
na Wielka Łoża Ukrainy. Pracuje ona wg
rytuału włoskiego. Jej promotorem jest
Wielki Mistrz Di Bernardo.

Od pewnego czasu, głównie pod
wpływem Wielkiej Zjednoczonej Łoży
Anglii, która uważa się za wyrocznie w
sprawach masonskiej regularności -
podejmowane były próby zbliżenia po-
między ukraińskimi Łożami związanymi
z Wielką Łożą Narodową Francji, a
Regularną Wielką Łożą Ukrainy, konse-
krowaną i działającą pod auspicjami

masonerii włoskiej. Chodzi o znalezie-
nie jakiegoś rozsądnego kompromisu
pomiędzy konserwatystami, a zwol-
nikami nurtu bardziej otwartego na ota-
czającą rzeczywistość profańską.

W dniach 7-8 kwietnia b.r. - i to jest
informacja najnowsza - doszło po sze-
regu spotkań wstępnych w Kijowie,
Wiedniu i Rimini do zwołania pierw-
szej, trójstronnej konferencji konsulta-
cyjnej Wielkiej Łoży Narodowej Fran-
cji, Wielkiej Łoży Austrii, oraz
Regularnej Wielkiej Łoży Ukrainy. In-
icjatorem i przewodniczącym tej konfe-
rencji był Wielki Mistrz WLA Br.: Micha-
el Kraus. Jak można się domyśleć z
ogłoszonego po spotkaniu w Kijowie
komunikatu, uzyskano w końcu kom-
promis polegający na tym, że Regular-
na Łoża Ukrainy będzie obejmować
swym zasięgiem wszystkie działające
dotąd Łoże związane tak z WLNF, jak i
Łoże pracujące w rycie włoskim. Nie
przewidziano przy tym „odrębnych
procedur regulacyjnych”. Co oznacza,
myśląc prościej, że wolnomularze pra-
cujący dotąd w rycie francuskim czy
włoskim nie będą musieli ponownie
zdawać prób egzaminacyjnych na swo-
je stopnie.

Wspaniała Bra- ma ... angielska!

Angielscy kupcy odwiedzający porty
Wschodu wprowadzili Masonię do
Turcji. W 1738 roku zauważa się w
Smyrnie i w Alep obecność dwóch Łoż pocho-
dzących od Wielkiej Łoży Agnielskiej. Roz-
kaz sułtana Mahmouda I komunikuje to w
1740 roku zabraniając zebrań masonskich na
całym terytorium imperium otomańskiego;
Łoże w Alep i w Smyrnie oraz te nad utwo-
rzeniem których się pracuje w Konstantynop-
olu i w Aleksandrii w Egipcie, muszą zam-
knąć swoje bramy. Historia masonerii
tureckiej od tamtej pory zna okresy rozwoju
i zmiernych.

Począwszy od roku 1850 Łożach dominują
niezadowolone wysocy funkcjonariusze oraz
zapalcywi młodzi ludzie znający najbardziej
postępową literaturę zachodnią i pragnący
przeszczepić jej idee do Turcji. We wrześniu
1859 roku odkryto spisek zawiązany na życie
sułtana; uczestniczyło w nim wielu masonów.
Abdul-Medjid skazany został na zesłanie. Jego
brat Abd ul Aziz wkrótce potem go zastępuje.
W drugiej połowie 19 wieku do Łoż wstępują
modernistyczni książęta jacy zasilają nową par-
tię „Młoda Turcja”, stworzoną przez masone-
rię w Imperium tureckim. „Młodoturkami” byli
także wolnomularze narodowości greckiej,
bułgarskiej oraz rumuńskiej, pragnący postępu
we wspólnej ojczyźnie.

Pitagorejczycy – ludzie, którzy „żyli bardziej”



Aleksandra Wysocka
Instytut Stosowanych Nauk Społecznych
WSNSiR UW

„Już wcześniej stwierdziliśmy, że funkcją duszy jest myślenie i rozumowanie albo o sobie, albo o czymś innym. A oto prosty wniosek, który każdy łatwo może wyprowadzić, że mianowicie człowiek, który myśli właściwie „żyje bardziej”, tzn. na wyższym poziomie, niż inni” (Arystoteles, *Zachęta do filozofii*, fragm. 85).



Związek pitagorejski został założony w latach 80-tych VI wieku p.n.e. w południowo-italskiej Krotonie. Było to tajne stowarzyszenie o trojakim charakterze: religijnym, naukowym i politycznym. Ze względu na ezoteryczny charakter organizacji, do naszych czasów nie dochowały się żadne pisma pierwszych pitagorejczyków, zaś sama postać założyciela i przywódcy już w starożytności obrosła legendą. Znamienne wydaje się to, że źródła stają się tym bogatsze w szczegóły, im więcej lat oddziela ich autorów od czasów, w których żył Pitagoras i jego pierwsi uczniowie. Najobszerniejsza z zachowanych biografii Pitagorasa jest autorstwa Jamblicha i została napisana na przełomie III i IV wieku n. e., czyli ponad 900 lat później.

Wydaje się, że trzonem nauczania Pitagorasa były poglądy dotyczące duszy. Twierdził on, że dusza ludzka jest nieśmiertelna, doświadcza rozmaitych wcieleń, podlega boskiemu sądowi i zależnie od tego, jak człowiek postępował przed śmiercią, otrzymuje nagrodę lub karę. Na tych pod-

stawach opierało się przekonanie, że prowadzenie określonego trybu życia znacząco wpływa na losy duszy na tym świecie. Żeby zapewnić sobie wieczną szczęśliwość nie wystarczyło zatem okresowo uczestniczyć w religijnych obrzędach, czy to publicznych – w ramach kultu państwowego, czy prywatnych – poprzez uczestnictwo w misteriach. Każdy poszczególny moment, każda decyzja mogła zadecydować o zbawieniu lub potępieniu. Dlatego właśnie model życia proponowany przez związek pitagorejski był wyjątkowo drobiazgowy i regulował nie tylko sprawy dotyczące relacji człowieka z bogami, jak na przykład składanie ofiar, ale także relacje z innymi ludźmi, sprawy majątkowe, rytm dnia, metody nauki, a nawet dietę.

Wyobrażenia pitagorejczyków dotyczące wędrówki dusz i życia pozagrobowego szybko stały się obiektem szyderstw greckich filozofów i komediopisarzy. Niewiele młodszy od Pitagorasa Ksenofanes, znany z krytycznego stosunku do antropomorficznych bogów przedstawionych przez Homera i Hezjoda, nie oszczędził także teologii pitagorejskiej, którą wykpił w następującym wierszu:

Idąc ulicą, jak mówią, litował się Pitagoras

Nad bitym bezlitośnie psem i przemówił w te słowa:

„Przestań go bić! Przyjaciela duszę

Rozpoznałem w jego skowycie!”

Jest to mało subtelna aluzja do dogmatu o wędrówce dusz. Znacznie życzliwiej, ale też jakby z przymrużeniem oka odnosi się do metempsychozy Platon, wkładając w usta Sokratesa następujące słowa: „Na przykład ci, którzy się obzarstu oddawali i szelmostwom, i pijaństwu, a nie unikali tego, w potomstwo osłów wejść powinni i tym podobnych zwierząt [...] A ci, którzy lubili krzywdzić i tyranizować, i rabować, w pokolenie wilków i jastrzębi, i sępów”².

Natomiast czwartowieczny komediopisarz Arystofon w „Pitagoryście” ironizuje na temat pitagorejskiej wizji życia pośmiertnego:

A. Więc mówił schodząc w głębokie podziemia,

Że widział tam wszystkich i że zaiste

Wielce się różnią od innych zmarłych pitagorejczycy,

Tylko oni z Plutonem obiadują

Dla swej pobożności.

B. Marny to chyba bóg, o którym mówisz, jeśli przestaje z takimi brudasami.

Bo oni jedzą warzywa tylko i popijają je wodą,

Mają wszy i brudne płaszcze. Żaden umarty by ich nie zniósł!³.

To charakterystyczne, że pitagorejczyków dążących przecieć do zachowania absolutnej czystości, Arystofon nazywa „brudasami”. Wydaje się, że opis ekscentryków stroniących od innych, którzy nawet po śmierci przebywają gdzieś indziej niż zwykli śmiertelnicy i niesłusznie pretendują do miana bardziej czystych oraz zasługujących na szczególne względy Hadesa-Plutona, mógł odpowiadać potocznemu wizerunkowi członków związku pitagorejskiego.

Właściwie żadna z ascetycznych praktyk życia pitagorejskiego nie była sama w sobie nowatorska. Religijności greckiej nie były przecież obce posty, wstrze-

¹ Diogenes Laertios, *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*. Przeł. I. Krońska, K. Leśniak, W. Olszewski, przy współpracy B. Kupisa, Warszawa 2004, dalej cytowane jako Diogenes Laertios, VIII 38.

² Platon, *Fedon*. Przeł. W. Witwicki, Kęty 2002: ANTYK., XXXI 81A.

³ Diogenes Laertios, VIII 38.

mięzliwość seksualna ani inne restrykcje, na przykład związane z przystąpieniem do obrzędów inicjacyjnych w misteriach. Różnica polegała na tym, że to, co dla zwykłego Greka było okresowym zabiegiem, dla pitagorejczyka stawało się wyborem sposobu życia. Odświętność stawała się codziennością, w dodatku całkowicie obcą tradycyjnej społeczności. Być może dlatego właśnie Walter Burkert⁴ uznał związek pitagorejski za wczesną formę monastycyzmu. Wstępując do tego stowarzyszenia, adept dobrowolnie wyrzekał się dawnego życia w obrębie polis. Swój majątek powierzał współbraciom, co musiało wywoływać protesty lub przynajmniej niezadowolenie, rodziny. Ze względu na liczne zakazy dotyczące dozwolonych pokarmów, wyłamywał się ponadto z podstawowej wspólnoty – wspólnoty stołu. Pod znakiem zapytania stawało uczestnictwo pitagorejczyka w zwyczajowych wspólnych ucztach i to nie tylko ze względu na specyficzne tabu żywieniowe, ale też dlatego, iż pitagorejczycy preferowali biesiadowanie we własnym gronie.

Interesujące, że zgodnie z licznymi przekazami, w związku pitagorejskim obowiązywał, jeśli można tak się wyrazić „częściowy wegetarianizm”. Pitagoras miał nie zakazywać spożywania zwierząt jako takich, lecz tylko pewnych ich części: „Powiadał przez to, że należy powstrzymać się od spożywania łędźwi, jąderek, części wstydlwych, szpiku, stóp i głów zwierząt ofiarnych. [...] Nakazywał zresztą powstrzymywanie się od spożywania innych rzeczy, takich jak macica, barwena, pokrzywa morska, jak i też niemal wszystkich morskich stworzeń⁵”. Diogenes Laertios przytacza znowu inną wersję pitagorejskich wskazówek dietetycznych: „Pitagoras nie pozwalał w ogóle zabijać zwierząt, więc nie mógł pozwalać na zjadanie mięsa zwierząt, które mają duszę taką samą jak człowiek. Ale był to pretekst. W rzeczywistości za-



braniając spożywać cokolwiek, co ma duszę, przyzwyczajał ludzi do wstrzemięzliwości w jedzeniu; twierdził, że najodpowiedniejsze są dla nich pokarmy, które się przygotowuje bez ognia; wreszcie polecał pić tylko czystą wodę. Takie odżywianie zapewnia zdrowie ciała i bystrość umysłu⁶”. Argumentacja Diogenesa rodzi pewne wątpliwości. Ograniczenia w spożywaniu mięsa oraz niechęć do składania krwawych ofiar mogły zaowocować poddawaniem w wątpliwość pobożności pitagorejczyków. Przecież zarówno ofiary, jak i związane z nimi rytualne uczty były integralną częścią dominującego nurtu greckiej religijności. Czy więc względy dietetyczne byłyby wystarczające, aby narażać członków wspólnoty na zarzut bezbożności? Bardziej przekonujące wydaje się powiązanie zakazu spożywania mięsa oraz składania

krwawych ofiar⁷ z przekonaniami dotyczącymi metempsychozy. Jeśli bowiem w zwierzęciu może znajdować się dusza w jakimś sensie ludzka, to jego zabicie równałoby się zabójstwu, a spożycie kanibalizmu, gdzie jedno i drugie było uważane nie tylko przez pitagorejczyków za poważne wykroczenie przeciwko boskim prawom i wymagało oczyszczenia. Anonimowy autor „Żywota Pitagorasa” pisze, że pitagorejczycy „powstrzymywali się od spożywania istot żywych, lecz w stosownym czasie kosztowali jedynie [mięsa] zwierząt ofiarnych⁸”. Wydaje się to swobodnym ustępstwem wobec tradycyjnej religijności, lub też przekonaniem, któremu hołdowało większość Greków, że zabójstwo w celu rytualnym nie jest tym samym, co „zwyczajne” zabójstwo – dzieje się za przyzwoleniem samego zwierzęcia, a co najważniejsze za

boską zgodą lub wręcz nakazem.

Rozbieżności w przekazach dotyczących częściowego lub całkowitego zakazu jedzenia mięsa przekonująco wyjaśnia Jamblich utrzymując, że na różnych poziomach wtajemniczenia w obrębie związku obowiązywały odrębne zasady: „Tym spośród filozofów, którzy oddawali się całkowicie kontemplacji, jako najdoskonalszym, raz na zawsze zakazał określonych pokarmów nie pozwalając, by kiedykolwiek spożywali istoty żywe, pili wino, ani też by składali zwierzęta w ofierze, ani też by w jakikolwiek sposób je krzywdzili, [nakazując] natomiast, by przestrzegali gorliwie nakazów sprawiedliwości wobec nich. I sam żył w ten sposób, nie jadając mięsa i modląc się przed ołtarzami nie splamionymi krwią, i dążył do tego, by i inni nie zabijali zwierząt, [które są] jednej z nami natury, oswajając i wychowując dzikie zwierzęta słowem i czynem, miast im szkodzić karą⁹”.

Ograniczenie spożycia mięsa wyłącznie do tego pochodzącego ze zwierząt ofiarnych nie musiało być czymś radykalnie wyróżniającym pitagorejczyków. Należy przypuszczać, że zarówno w okresie archaicznym, jak i klasycznym, mięso było produktem luksusowym i większość Greków z niższych warstw społecznych miała okazję do jedzenia go wyłącznie podczas publicznych uczt o charakterze religijnym. Dlatego chyba jeszcze więcej zainteresowania niż wegetarianizm, wywoływał u współczesnych i potomnych pitagorejski zakaz jedzenia bobu. W dostępnych źródłach znajdziemy bardzo wiele, często przedziwnych, opisów i wyjaśnień tego tabu. Porfiriusz stwierdza, że ponoć bób zakopany w garnku w ziemi zamienia się w głowę niemowlęcia lub we... „wstydlwą część kobiecą¹⁰”. Zaś Diogenes podaje fragment zaginionego dzieła

4 Burkert W., *Greek religion: archaic and classical*, Oxford 1985: Blackwell, s. 303.

5 Porfiriusz, *Żywot Pitagorasa*. W: *Żywoty Pitagorasa*. Przeł. J. Gajda, Wrocław 1993: „Epsilon”, s. 18, dalej cytowane jako Porfiriusz, VP.

6 Diogenes Laertios, VIII 13.

7 Diogenes Laertios, VIII 22.

8 Anonim, *Żywot Pitagorasa*. W: *Żywoty Pitagorasa*. Przeł. J. Gajda, Wrocław 1993: „Epsilon”, s. 125, dalej cytowane jako Anonim, VP.

9 Jamblich, *O życiu pitagorejskim*. W: *Żywoty Pitagorasa*. Przeł. J. Gajda, Wrocław 1993: „Epsilon”, s. 65, dalej cytowane jako Jamblich, VP.

10 Porfiriusz, VP, s. 19.

Arystotelesa „O pitagorejczykach”, w którym Stagiryta, z właściwą sobie wnikliwością, rozważa tę samą kwestię: „Arystoteles mówi, że Pitagoras polecał wstrzymać się od jedzenia bobu albo dlatego, że bób przypomina z wyglądu części wstydlive ciała, czy też bramy Hadesu, albo że jest sam nieurodzajny, albo że niszczy, albo że jest podobny do natury wszechświata, albo że stał się symbolem oligarchii, używa się go bowiem przy losowaniu urzędów”¹¹. Niektórzy współcześni badacze, jak na przykład Włodzimierz Lengauer¹², wiążą to tabu z pozostałościami archaicznych praktyk rytualno-magicznych, których znaczenie zatarto się już na przełomie VI i V wieku p.n.e., a nawet jeszcze wcześniej.

Nie ulega wątpliwości, że Pitagoras jest na kartach helleńskich dziejów niezwykłą postacią. Wykraczał poza ramy ról filozofa, nauczyciela, wieszczka czy przywódcy politycznego. E. R. Dodds w publikacji „Grecy i irracjonalność”¹³ wysunął hipotezę wiążącą pitagoreizm z szamanizmem. Zgodnie z tą koncepcją Pitagoras za pomocą rytualnych postów i ascezy wprowadzał się w trans, charakterystyczny dla praktyk szamańskich. Dodds zwraca też uwagę na przekazy wzmiankujące o zdolnościach bilokacyjnych filozofa z Samos oraz o jego tajemniczym zniknięciu, interpretowanym przez niektórych¹⁴ jako czasową wędrówkę w zaświaty. Szamanom zaś przypisywano zarówno zdolności do przebywania w kilku miejscach na raz, jak i odbicia duchowej podróży do innego świata.

Teoria ta nasuwa jednak liczne wątpliwości. Po pierwsze, jak czytamy w publikacji „Religia: encyklopedia PWN”

pod red. Tadeusza Gadacza „szamanizm to ekstazy kompleks wierzeń i praktyk występujący w obrębie systemów religijnych”¹⁵. Określenie praktyk religijnych zalecanych i przestrzeganych przez Pitagorasa jako ekstazy wydaje się pozbawione podstaw. Ich nadrzędnym celem nie było bowiem wprowadzenie adeptów w ekstazę i umożliwienie im doświadczenia ekstremalnych przeżyć religijnych, lecz przeciwnie – osiągnięcie stanu pełnej harmonii wewnętrznej poprzez uwolnienie się od afektów, uważanych za zwierzęce i degradujące. Tytułowy bohater platońskiego dialogu pitagorejczyk Timaios przekonuje swoich interlokutorów tymi słowami: „A przesadne rozkosze i zgryzoty trzeba uważać za największe choroby dla duszy. Bo człowiek oddany rozkoszom albo znajdujący się w stanie wprost przeciwnym pod wpływem zgryzoty, śpieszy się, żeby jedno uchwycić nie w porę, a drugiej uniknąć, i ani dojrząc niczego, ani usłyszeć należycie nie potrafi, wścieka się tylko i zgola wtedy nie umie kierować się rozumem”¹⁶. Dodds zdaje się nie doceniać racjonalizmu pitagorejczyków, u których droga do bogów wiodła raczej przez uregulowany, harmonijny styl życia niż ekstazy stany zmiany świadomości.

Zdecydowanie bardziej adekwatne wydaje się porównanie Pitagorasa nie do szamana-czarownika¹⁷, lecz raczej do proroka w rozumieniu weberowskim. Prorok to osoba obdarzona osobistą charyzmą, która na mocy swej misji głosi religijną naukę lub boski nakaz¹⁸. Największy niemiecki socjolog przeciwstawia rolę proroka kapłanowi i czarownikowi właśnie. Kapłan działa

bowiem odwołując się do aurytety świętej tradycji, a nie do indywidualnej charyzmy, zaś czarownik, o czym niżej, nie zajmuje się propagowaniem żadnych nauk ani przykazania w sensie religijnym.

W „Socjologii religii” Webera czytamy: „Właśnie najstarsi, legendarni mędrcy Hellenów, Empedokles i mu podobni, przede wszystkim Pitagoras, są oczywiście najbliżsi prorokom i niekiedy doprowadzali również do powstania wspólnot z własną doktryną zbawczą i sposobem życia oraz pretendowali, przynajmniej po części do miana zbawiciela”¹⁹. Pitagoras, podobnie jak Zaratustra czy Mahomet, zdaje się reprezentować „profecję przykładową”, gdzie prorok jest człowiekiem-wzorem, który daje innym osobisty przykład życia prowadzącego do zbawienia²⁰.

Według przekonującej argumentacji Webera, czarownik-szaman to osoba, która ze względu na określoną wiedzę i osobiste kwalifikacje, posiada w danej zbiorowości swoisty „monopol na ekstazę” i pełni funkcję pośrednika między społecznością, a światem duchów. Działalność czarownika ma charakter zawodowy, ponieważ opiera się na „specjalistycznym” wykształceniu, a za jej wykonywanie otrzymuje od zainteresowanych stosowne wynagrodzenie. Natomiast działalność prorocka bazuje na powołaniu i jest raczej życiową misją, niż zawodem – za nauki i przykazania prorok nie pobiera opłat.

Co więcej, ekstazy odurzenie praktykowane przez czarowników-szamanów, jest sprzeczne z postulatami systematycznego i etycznego życia, dlatego właśnie – zauważa Weber²¹ – było potępiane przez etycznych proroków zbawienia, takich jak na przykład Zara-



trustra czy Mojżesz. Osiągnięcie ekstazy miało na celu zbliżenie do boga lub nawet zrównanie się z nim w życiu doczesnym. Zdaniem Webera, w religii w której wszechpotężny bóg jest przeciwstawiany stworzonym przez niego istotom, ekstaza jako samoubóstwienie nie może być dłużej elementem „metodyki zbawienia”. Religia głoszona przez Pitagorasa wydaje się w aspekcie relacji bóg/bogowie a wyznawcy bliższa systemom monoteistycznym. Celem praktyk było raczej osiągnięcie określonych cech wymaganych przez boga, ale na pewno nie zrównanie się z nim. Do spełnienia owych boskich kryteriów zbawienia miał prowadzić określony styl życia ukierunkowany na samodoskonalenie się.

Opis owego stylu życia możemy zobaczyć śledząc przebieg dnia typowego pitagorejczyka przedstawiony Jamblicha. Według niego członkowie związku zaczęli dzień od samotnej przeczadki „Uważali bowiem, że nie powinno się z nikim spotykać, zanim się nie wprowadzi ładu i harmonii do własnej duszy i umysłu”²². Następnie spotykali się w nielicznych grupach

¹¹ Diogenes Laertios, VIII 34.

¹² Lengauer W., Religijność starożytnych Greków, Warszawa 1994: PWN, s. 144.

¹³ Dodds E. R., Grecy i irracjonalność, Bydgoszcz 2002: „Homini”, s.118.

¹⁴ Diogenes Laertios, VIII 14.

¹⁵ Gadacz T., Szamanizm. W: Religia: encyklopedia PWN, t. 3. Warszawa 2001: PWN.

¹⁶ Platon, Timaios. Przeł. W. Witwicki, Kęty 2002: ANTYK, XLI 86B.

¹⁷ Max Weber uznaje szamana jako odmianę czarownika. Patrz: Weber M., Typy panowania. W: M. Weber, Gospodarka i społeczeństwo. Przeł. D. Lachowska, Warszawa 2002: PWN, s. 181.

¹⁸ Weber M., Socjologia religii, w: tenże, „Gospodarka i społeczeństwo”. Przeł. D. Lachowska, Warszawa 2002: PWN, s. 346, dalej cytowane jako: Weber M., Socjologia religii.

¹⁹ Weber M., Socjologia religii, s. 350.

²⁰ Weber M., Socjologia religii, s. 352.

²¹ Weber M., Socjologia religii, s. 415.

²² Jamblich, VP, s. 61.

i poświęcali czas nauce i pracy nad sobą. Potem do południa zajmowali się ćwiczeniami fizycznymi. W południe spożywali lekki posiłek składający się z chleba i miodu. Po południu dysputowali o sprawach politycznych. A „gdy nadchodził wieczór udawali się znowu na przechadzkę, lecz inaczej niż [rankiem], bo odbywali ją parami lub we trzech, powtarzając to, czego się nauczyli i ćwicząc się w pięknych umiejętnościach”²³. Po powrocie udawali się do łaźni, a oczyszczeni uczestniczyli w uczcie połączonej ze składaniem ofiar. Ostatnim zajęciem w ciągu dnia była wspólna lektura, podczas której najstarszy dobierał lekturę, zaś najmłodszy czytał na głos. Oczywiście informacje podawane przez Jamblicha należy traktować z dużym dystansem, gdyż zostały zapisane ponad 900 lat po śmierci Pitagorasa. Z pewnością nie jest to rzeczywisty obraz życia członków krotoskiej wspólnoty, lecz raczej bardzo mgliste, acz inspirujące neoplatonicznych czytelników, wyobrażenie o nim.

Kluczowym elementem życia pitagorejskiego miała być harmonia we wszystkich sferach: duchowej, emocjonalnej, wreszcie cielesnej. „Cnota jest harmonią, podobnie jak zdrowie, wszelkie dobro i bóg. Dlatego wszechświat oparty jest na harmonii”²⁴. Pitagoras potępiał każdy przejaw braku umiaru: „Nakazywał uczniom powstrzymywanie się od [spożywania] wszystkiego, co żyje i od pokarmów, które zakłócają bystrość i czystość rozumu, nakazywał powściągliwość w mowie i wieloletnie milczenie, zdadne do ćwiczenia się w panowaniu nad językiem, jak też ciągłe i nieprzerwane badanie nad najtrudniejszymi problemami; dlatego właśnie zalecał powstrzymywanie się od wina, jak też umiarkowanie w pokarmach i zażywaniu snu”²⁵.

Niezwykle ważne wydaje się to, co Jamblich określił jako „nieprzerwane badanie nad najtrudniejszymi problemami”. Ponoć Pitagoras, zapytany kiedyś, w jakim celu został stworzony człowiek, odpowiedział „ażeby oglądać niebiosa”²⁶. Pitagorejska teza o powołaniu człowieka do życia kontemplacyjnego oraz do działalności naukowej, stało się inspiracją najpierw dla Platona, ale zwłaszcza dla jego wybitnego ucznia Arystotelesa. W „Zachęcie do filozofii” autorstwa tego ostatniego czytamy: „Przynajmniej życie raczej człowiekowi czuwającemu niż śpiącemu, myślącemu raczej niż bezzmysłnemu i powiemy, że przyjemność życia jest przyjemnością płynącą z ćwiczenia duszy; jest to bowiem prawdziwe życie. Jeżeli przeto istnieją liczne ćwiczenia duszy, to jednak najważniejszym ze wszystkich jest w najwyższym stopniu myślenie”²⁷. Jeszcze mocniej akcentuje to Platon w dialogu „Fedon” twierdząc, że prowadząc działalność naukową człowiek nie tylko żyje lepiej i szczęśliwiej, lecz, co ważniejsze, zapewnia sobie szczęście po śmierci: „A pomiędzy bogi wstąpić się nie godzi temu, który mądrości nie ukochał i nie odszedł całkowicie czysty; tam wejście tylko przedstawiciel nauki”²⁸.

Pitagorejczycy zajmowali się badaniami z dziedziny matematyki, teorii muzyki, medycyny, szeroko pojętej fizyki. Heraklit twierdził, jakoby Pitagoras poprzestawał na samych

doświadczeniach zmysłowych, nie starając się zbadać prawdziwej istoty rzeczy: „Pitagoras, syn Mnesarchosa, najwięcej spośród wszystkich ludzi oddawał się badaniom (historien eskese), a splądrowawszy pisma, uczynił z nich własną mądrość, wielowiedztwo, sztukę oszustwa”²⁹. Arystoteles natomiast, w traktacie „O niebie” zarzuca przedstawicielom tej szkoły właśnie stronienie od empirii: „Zamiast opierać swoje poglądy i wyjaśnienia przyczyn na zjawiskach zaobserwowanych, wciągają zjawiska do



kadr swoich rozumowań i mniemań i starają się dostosować je do

nich”³⁰. Stagiryta klasyfikuje pitagorejczyków ja-

ko przedstawiciele

przedplatońskiego nurtu filozofów przyrody i w swoich pismach wielokrotnie odwołuje się do ich ustaleń. Znamienne, że zazwyczaj pisze generalnie o „pitagorecznykach” lub nawet „tak zwanych pitagorejczykach”, a rzadko nawiązuje do znanych z imienia członków związku. Wydaje się, że wiedza była wśród nich, jeśli można się tak wyrazić, dobrem wspólnym, a przez to anonimowym. Kolejne teorie czy odkrycia były po prostu dołączane jako przyczynki do dorobku szkoły, albo przypisywane samemu Pitagorasowi. W związku z tym już w czasach Arystotelesa, a więc niespełna półtora stule-

cia po śmierci założyciela związku, nie można było określić, co było jego dziełem, a co kolejnych pokoleń uczniów.

Można przypuszczać, że życie poświęcone nauce nie było na przełomie okresu archaicznego i klasycznego zjawiskiem powszechnym i wzbudzało zdecydowanie mniejszy entuzjazm u zwykłych Greków, niż u założycieli Akademii i Liceum. Piętowiecny komediopisarz Kratynos w „Tarentyjczykach” tak pisze o pitagorejczykach:

Taki mają zwyczaj: gdy dostaną w swe ręce

Adepta jeszcze zupełnie niewtajemniczonego,

Podadają go próbie,

Sily umysłu mu mącą

Za pomocą antytez, definicji, równań,

*Dygresji i wielkości, do utraty rozumu*³¹.

Z naukowych upodobań kpi także Mnezimachos w „Alkmajonie”: „Po pitagorejsku składamy ofiary Zawilemu nie jedząc niczego, co żyło”³².

Oprócz ich niezrozumiałego zamiłowania do teoretycznych dywagacji, kolejną przyczyną niechęci do pitagorejczyków była elitarność i ezoteryczność związku. Kandydaci na członków byli starannie selekcjonowani ze względu na charakter i uzdolnienia. Jamblich pisze, że obowiązywała ich pięcioletnia próba milczenia: „Sami zaś adepci, jeśli po pięcioletnim okresie milczenia sprawdziłi się w próbie życia i charakteru i okazywali się godni uczestniczenia w dogmatach, stawali się uczestnikami wewnętrznych zgromadzeń i mogli słuchać Pitagorasa w obrębie tego samego pomieszczenia i oglądać Go z bliska”³³. Tych, którzy „nie okazywali się godni” odsyła-

23 Jamblich, VP, s. 62.

24 Diogenes Laertios, VIII 33.

25 Jamblich, VP, s. 51.

26 Arystoteles, Zachęta do filozofii. Przeł. K. Leśniak, Warszawa 1988, fragm. 18.

27 Arystoteles, Zachęta do filozofii, fragm. 90 i 91.

28 Platon, Fedon, XXXII 82 C.

29 Heraklitos, B129, tłum. J. Cajda, w: H. Diels, „Die Fragmente der Vorsokratiker. Griechisch und deutsch”, wyd. 10, von W. Kranz, Berlin 1960.

30 Arystoteles, O niebie. Przeł. P. Siwek. II 293a. W: Arystoteles, Dzieła wszystkie, t. 2. Warszawa 2003: PWN.

31 Diogenes Laertios, VIII 37.

32 Diogenes Laertios, VIII 37.

no i traktowano odtąd jak umarłych. Członków stowarzyszenia obowiązywał bezwzględny zakaz dopuszczania profanów do nauk i dogmatów³⁴. Gdy dodać do tego wszelkie inne opisane już przeze mnie praktyki izolujące pitagorejczyków od ich macierzystych wspólnot rodzinnych i politycznych oraz poczucie uprzywilejowania w relacjach z bogami, to zrozumiała stała się niechęć, jaką wzbudzali i która ostatecznie zaowocowała pogromem³⁵ w połowie V wieku, zamordowaniem większości członków związku i ostatecznym zniszczeniem ich gminy w Krotonie.

Podsumowując, pitagoreizm rozumiany jako ściśle unormowany model życia oparty na dogmatach o nieśmiertelnej, podlegającej sądowi duszy oraz metempsychozie, zalecający adeptom szereg ascetycznych praktyk i poświęcenie się nauce, leżał daleko poza głównym nurtem greckiej religijności okresu archaicznego i klasycznego.

Powyższy tekst został wygłoszony podczas Pierwszej Studenckiej Konferencji Starożytności w Warszawie, która odbyła się w dniach 5-7 maja 2005 r.



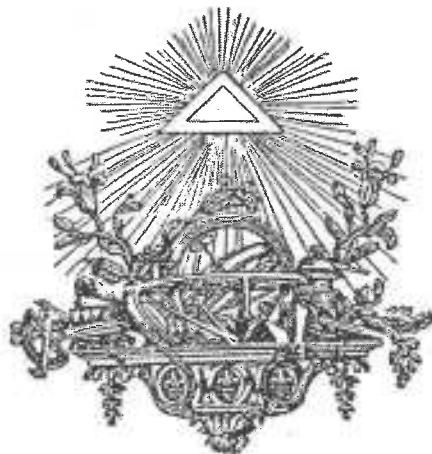
Bibliografia

Źródła

- Anonim, Żywot Pitagorasa. W: Żywoty Pitagorasa. Przeł. J. Gajda. Wrocław 1993: „Epsilon”.
 Arystoteles, Zachęta do filozofii. Przeł. K. Leśniak, Warszawa 1988: PWN.
 Arystoteles, O niebie. Przeł. P. Siwek. W: Arystoteles, Dzieła wszystkie, t. 2. Warszawa 2003: PWN.
 Diogenes Laertios, Żywoty i poglądy słynnych filozofów. Przeł. I. Krońska, K. Leśniak, W. Olszewski, przy współpracy B. Kupisa, Warszawa 2004: PWN.
 Jamblich, O życiu pitagorejskim. W: Żywoty Pitagorasa. przeł. J. Gajda, Wrocław 1993: „Epsilon”.
 Platon, Fedon. Przeł. W. Witwicki, Kęty 2002: ANTYK.
 Platon, Timaios. Przeł. W. Witwicki, Kęty 2002: ANTYK.
 Porfiriusz, Żywot Pitagorasa. W: Żywoty Pitagorasa. Przeł. J. Gajda, Wrocław 1993: „Epsilon”.

Opracowania

- Burkert W., Greek religion: archaic and classical, Oxford 1985: Blackwell.
 Dodds E. R., Grecy i irracjonalność. Przeł. J. Partyka, Bydgoszcz 2002: „Homini”.
 Lengauer W., Religijność starożytnych Greków, Warszawa 1994: PWN.
 Gadacz T., Szamanizm. W: Religia: encyklopedia PWN, t. 3. Warszawa 2001: PWN.
 Weber M., Socjologia religii. W: M. Weber, Gospodarka i społeczeństwo. Przeł. D. Lachowska, Warszawa 2002: PWN, s. 318-482.
 Weber M., Typy panowania. W: M. Weber, Gospodarka i społeczeństwo. Przeł. D. Lachowska, Warszawa 2002: PWN, 158-238.



33 Jamblich, VP, s. 52.

34 Jamblich, VP, s. 53.

35 Jamblich, VP, s. 117-118.



Co po Francji i Holandii?

Czy polscy masoni są za czy przeciw Europejskiej Konstytucji?

Na tak sformułowane pytania, z którymi zwróciły się do nas dwie różne redakcje – trudno nam udzielić jednoznacznej odpowiedzi. Nie dysponujemy bowiem, według stanu na dziś, żadnymi opartymi o wyniki jakichś osobnych dyskusji czy też uchwał podjętych przez działające w Polsce obediencje masonskie czy też poszczególne loże. W wolnomularskich warsztatach obowiązuje zasada, że od polityki i religii mamy trzymać się z dala. Co innego poza lożą. Tam, każdy mason to człowiek wolny i sam decyduje o tym, co uważa za słuszne, a czego popierać nie chce, lub nie może.

Przypomnę, że nie podczas prac rytuałnych, lecz na osobnym spotkaniu moja macierzysta loża „Europa” jeszcze na bardzo długo, przed przyjęciem Polski do UE uchwaliła swoje „Ideowe Credo”, opowiedziała się w nim, za

budową Europy ludzi świątłych, rozumnych i przyjaznych innym ludziom. Bez względu na ich poglądy czy narodowość, rasę czy wyznanie.

Przypomnę, że gdy trwała ogólnonarodowa dyskusja nad przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej Rada Najwyższa Wielkiego Wschodu w osobnej Uchwale, w elni poparła akcesję naszego kraju do UE. W dyskusji na temat tej uchwały uczestniczyli członkowie oraz Człogodni Ministrowie naszych łóż.

Mamy podstawy aby sądzić, że poparcie dla tej idei jest wśród wolnomularzy liberalnych bardzo zbieżne z opinią większości tych, którzy związani są z wolnomularstwem konserwatywnym.

Nieco inaczej wygląda to w odniesieniu do dyskusji nad projektem Eurokonstytucji. Tutaj różnice zdań są w środowiskach masonskich, moim zdaniem nieco bardziej rozbieżne, niżby to wynikało z publikowanych w prasie wyników sondaży badania opinii

publicznej, dotyczących ogółu obywateli polskich.

Sądzę, że polscy wolnomularze mają istotne powody, aby opowiedzieć się za Eurokonstytucją w sposób bardziej jednoznaczny, niż to uczynili wyborcy w takich krajach jak Francja czy Holandia. Tam bowiem wielu, jeśli nie większość tych którzy powiedzieli „nie”, uczyniła to nie ze względu na wrogość do idei ogólnoeuropejskiej, lecz aby „dokopać” własnemu rządowi. Rozliczyć go za popelnione błędy.

Czy w ostatnich sondażach 60 procent polskich, potencjalnych wyborców poparło Eurokonstytucję aby poprzeć aktualną władzę, która jest przecież także, jak najbardziej „za”? czy też może uczyniło to w obawie przed tym co będzie się działo u nas po najbliższych, krajowych wyborach?

Co będzie, jeśli w „IV Rzeczpospolitej”, którą chce zbudować radykalna prawica, zapowiadając równie radykalne zmiany w aktualnej polskiej konstytucji – zabrak



nie jednoznacznych gwarancji demokratycznych, które stwarza wspólna Eurokonstytucja, z Trybunałem w Strasburgu włącznie?

W oparciu o rozmowy, wypowiedzi i sygnały które docierają do redakcji „Wolnomularza Polskiego”, które jest niezależnym, liberalnym pismem Przyjaciół Sztuki Królewskiej w fartuszkach i bez nich, mam podstawy stwierdzić iż powinniśmy poprzeć ratyfikację traktatu konstytucyjnego, niezależnie od tego, jak zdecydowała o tym większość wyborców we Francji czy Holandii.

A. W. Wjys.

Estonia

Masoński Festiwal na Łotwie i w Estonii

Dotarły do nas bardzo interesujące wieści o przebiegu oraz echach Dni Wielkich Łóż Łotwy i Estonii pod nazwą Forum Masonicum Balticum, które przeobraziły się w prawdziwy Festiwal Sztuki Królewskiej. Pisze o tym m.in. zaprzyjaźnione z nami pismo wiedeńskie Blaue Blaetter relacjonując wrażenia specjalnego pełnomocnika Wielkiej Łoży Austrii do stosunków z Wielkimi Łożami krajów nadbałtyckich którym został Wielki Mistrz Kapitułny WLA Br.: Nikolaus Schwaertzler.

Z informacji prasowych, które dotarły do Wolnomularza Polskiego wynika, że w Estonii działa obecnie 9 łóż związanych z Wielką Łożą Estonii. Trzy loże pracują na Wschodzie Tallina, a 6 w innych miastach. Mają one łącznie ok. 220 członków. Loże Estońskie, podobnie jak loże fińskie nie pracują w tzw. rycie szwedzkim, lecz północno-amerykańskim. Wolnomularstwo o zabarwieniu szwedzko-klerykalnym jest w tym regionie rozwinięte słabo, gdyż

jak to określił Br.: Karileeta „oni przybyli tu zbyt późno”.

O działaniu łóż liberalnych nie mamy informacji.

W Estonii trwają obecnie z pomocą Braci fińskich przygotowania do wydania książki o dziejach masonerii tego regionu.

Bardzo ciekawym jest fakt, że jedna z łóż w Tallinie ma swoją siedzibę w... kościele, wybudowanym kiedyś z myślą o wielowyznaniowej świątyni dla uczestników i gości międzynarodowych igrzysk sportowych. Na potrzeby loży masonskiej udało się tam wynająć kilka pomieszczeń. Jedno służy już jako Izba Rozmyślań, drugie jako biblioteka a trzecie jako załazek przyszłego muzeum pamiątek oraz dzieł sztuki związanych z wolnomularstwem.

Główne imprezy Forum Masonicum Balticum odbyły się w Łotewskiej stolicy Rydze. Wśród gości najliczniejsza była grupa niemiecka, licząca 50 delegatów. Wymienia się również reprezentantów Wielkich Łóż Szwajcarii oraz Austrii.

Można powiedzieć, że przy okazji tego zlotu Wielkich Łóż odbył się także w Rydze prawdziwy Festiwal Sztuki Królewskiej.

- w muzeum Historycznym otwarta została wystawa poświęcona dziejom masonerii na Łotwie

- Biblioteka Narodowa w Rydze zaprezentowała swoje zbiory najcenniejszych masońców

- w jednym z największych kościołów stolicy odbył się koncert muzyki masonskiej

- podobny koncert zorganizowało również Muzeum Historyczne

- Łotewska Opera Narodowa uświetniła Forum specjalnym przedstawieniem „Czarodziejskiego fletu” Wolfganga Amadeusza Mozarta.

Jak się dowiedzieliśmy, referaty wygłoszone podczas Forum Masonicum Balticum mają się niebawem ukazać w formie wydawnictwa książkowego. Edytorów łotewskich zainspirowało do tego być może wielkie powodzenie u czy-

telników wydanej właśnie na Łotwie książki o masonerii, pióra Honorowego Wielkiego Mistrza Łoży Austrii Br.: A. Giese. W ciągu krótkiego czasu znalazła się ona na 5 miejscu Łotewskiej listy przebojów książkowych.

I na koniec wiadomość dla nas szczególnie miła. Dowiedzieliśmy się bowiem przy okazji że w Estonii działa masonski kwartalnik o nazwie Vendlus. Ukazał się ostatnio jego 15 numer. Nie znamy niestety estońskiego, a w angielskojęzycznym streszczeniu tego numeru nie znaleźliśmy informacji czy jest to pismo związane z Wielką Łożą Estonii, czy też jak Wolnomularz Polski pismem niezależnym otwartym na wszystkie ryty i obediencje, a także przeznaczonym dla szeroko rozumianych Przyjaciół Sztuki Królewskiej. W każdym razie – korzystając z okazji, przesyłamy redaktorom i wydawcom Vendlus'a nasze serdeczne, koleżeńskie i braterskie pozdrowienia. ■

Niech miłość panuje wśród ludzi !

Agape (troska) i Filia (braterstwo) w tradycji europejskiej

*Nie idź przede mną może nie będę za tobą nadążać.
Nie idź za mną może nie będę umieć nas poprowadzić.
Idź przy mnie i bądź mi przyjacielem.*

(Z prac Sz.: L. Prometea na W.: Warszawy)

Tytuł tej deski jest cytatem z rytuału zamknięcia prac w Łoży masońskiej. Co znaczy to podniosłe wezwanie odniesione do kultury europejskiej?

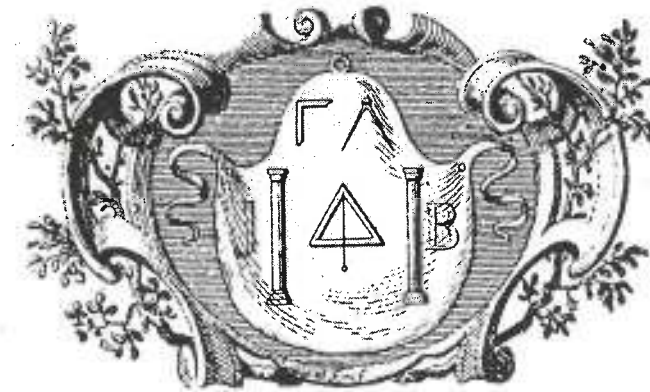
Od czasów starożytnych w kulturze europejskiej wyróżniane są cztery formy miłości. Są to Seks, Eros, Filia i Agape. Seks i Eros zostaną z moich rozważań wyłączone, albowiem ich istotą jest dążenie do połączenia dopełniających się jednostek ludzkich i do mniej lub bardziej trwałej wyłączności we wzajemnym zaspokajaniu swych potrzeb. Ten rodzaj więzi ma teoretycznie sprzyjać prokreacji. Ponieważ miłość, o której traktuje masoński rytuał jest miłością między ludźmi wolnymi i równymi, stanowiącą wartość samą w sobie i nie podporządkowaną innym celom, przeto zajmę się tylko Agape i Filią.

Agape

W tradycji masońskiej Agape oznacza bezinteresowne wspieranie wzajemne.

Masoni są inaczej Dziećmi Wdowy. Jako bracia i siostry obowiązani są do nieustannego troszczenia się o siebie nawzajem. Wyrazem tej formy miłości jest działalność charytatywna wewnątrz i na zewnątrz zakonu. Jej symbolami są Worek Wdowy, Skarbonka Dobroczyńności i Agapa, czyli skromny, wspólny posiłek spożywany po pracy.

Agape to uznanie dla innego człowieka, troska o jego do-



bro bez liczenia na nagrodę, bezinteresowna miłość, której archetypem jest miłość Boga do człowieka i vice versa. Istnieje analogia, choć nie są to rzeczy tożsame, między Agape a biologicznie ukształtowanymi elementami zachowania, które każą człowiekowi kochać swoje dzieci nie oczekując wzajemności. Agape zawsze niesie ryzyko, że staniemy się igraszką w ręku innych, ale jest to ryzyko, które musimy podjąć, mówiąc nieco górnolotnie, jest to „mroczna strona dobroci”, ujawniająca się czasem w stosunkach między najbliższymi sobie ludźmi.

Agape przeżywana jest w wyniku empatii, czyli emocjonalnego współbrzmienia. Jest to miłość spontaniczna, czasem szalona, uwarunkowana przez szczególną wrażliwość na sygnały cierpienia, głodu i zagrożenia. Wzbudzają one niezawodnie chęć działania na rzecz przedmiotu miłości. Działanie to wymaga czasem znacznej siły woli, rzadko natomiast towarzyszy mu racjonalna refleksja.

Najsilniej zaznaczonym w kulturze europejskiej, modelowym wręcz wcieleniem Agape jest miłość ewangeliczna. Jezus z Nazaretu, z miłości do ludzi umiera śmiercią męczeńską ofiarowując im dar najwyż-

szy, możliwość zbawienia okupioną własnym dobrowolnym bólem i cierpieniem. Ten tragiczny wybór, połączony z ideą zmartwychwstania świadczącego o prawdziwości boskiej obietnicy, jest imperatywem dla ich miłości wobec Boga. Dla Św. Augustyna (334 - 430) miłość do Boga jest najwyższą formą wrodzonego człowiekowi dążenia do szczęścia. W wersji praktykowanej przez średniowiecznych mistyków polegała ona na dążeniu do poczucia całkowitej jedności z Umiłowanym. Aby ten stan osiągnąć uciekali się oni nierzadko do drastycznych sposobów pokonywania niższych ziemskich pragnień. Ciemny pokój, godzinny sen co dwie doby, biczowanie, pas z gwoździ, które wrastały w ciało, izolacja od ludzi, sprawiły, że po trzech latach takiego „przygotowania” Katarzyna Sjeneńska (1347 - 1380), założycielka zakonu Karmelitanek, przeżyła mistyczne zaślubiny z Chrystusem.

Chrześcijańska miłość mistyczna wzorowana jest z jednej strony na biblijnej koncepcji Boga osobowego, z drugiej zaś na Platońskim idealizmie, według którego jedynym przedmiotem zasługującym na miłość jest Absolut usytuowany poza zmiennym i niedoskonałym światem przedmiotów

i zjawisk. W tradycji judaistycznej wywodzącej się ze Starego Testamentu miłość do Boga wiąże się z miłością do stworzonego przezeń świata i nie zakładała dualizmu idealnej miłości i zmysłowego pożądania rzeczy i ludzi.

Ten właśnie dualizm doprowadził do rozpowszechnienia wśród chrześcijan kultu czystości seksualnej. W II i III wieku powstają pierwsze grupy dziewic Bogu poświęconych i wdów kanonicznych. Mnożą się pisma głoszące wyższość seksualnej ascezy nad związkiem małżeńskim. Doszło nawet do tego, że Metody z Olimpu musiał bronić „świętości i wzniosłości stanu małżeńskiego”, usankcjonowanego bądź co bądź, sakramentem.

W okresie Renesansu zostaje na nowo przywołany ideał Platoński czyli miłość do Absolutu przy czym Absolut przybiera nowe formy. Może to być dusza innego człowieka, albo abstrakcyjne wartości takie jak doskonałe dobro lub piękno. Wzbogacają się także sposoby przeżywania miłości, chociaż nie stają się przez to mniej ekstremalne. Sprawdzianem wielkości uczucia między ludźmi, staje się np. gotowość „wspólnego odejścia ze świata” lub tzw. miłość „niemożliwa” czyli żywy afekt do obiektu całkowicie niedostępnego, takiego jak traktowana z boską czcią dama, wybierana przez rycerza lub trubadura. Mogła być dowolna kobieta, także spokrewniona albo poślubiona innemu mężczyźnie, pod jednym warunkiem, że oznaczała się jakimiś niezwykłymi zaletaniami ciała lub umysłu.

Dla Kartezjusza (1596 - 1650) przykładem prawdziwej miłości jest stosunek dobrego

ojca do własnych dzieci. „Niczego on od nich dla siebie nie pożąda i nie chce wcale inaczej ich posiadać, niż je ma, ani też być jeszcze bardziej z nimi związanym niż już jest, ale uważając je za drugie swoje ja, stara się o ich dobro jak o swoje własne”. Według Leibniza (1646 - 1716) „kochać znaczy być skłonny doznawać przyjemności wobec doskonałości, dobra lub szczęścia przedmiotu kochanego. Przy czym nie bierze się pod uwagę, ani nie wymaga się innej przyjemności własnej, aniżeli ta właśnie, która sprawia dobro lub przyjemność osobie kochanej”.

Siedemnasto- i osiemnastowieczni odkrywcy natury odwracają się od powyższych, wydumanych form miłości ukształtowanych przez kulturę. Sądzą, że człowiek natury zdolny jest tylko do kochania samego siebie, ma tylko naturalne potrzeby i pragnienia, które znajdują się w permanentnym konflikcie z potrzebami i pragnieniami innych ludzi. Ład społeczny bierze się nie tyle z potrzeby wiązania się z bliźnimi, ile z niechęci do pochodzących od nich kar i niedogodności. „Bóg - mówi Hobbes (1588 - 1679) - przez samo to, iż ludzi uczynił istotami rozumnymi, już im nakazał i w serce wraził to prawo, iżby nikt nie uczynił innemu tego, co uważałby za niesprawiedliwe, gdyby było uczynione jemu”. Nakaz ten kojarzy się ze sformułowanym później imperatywem kategorycznym Kanta (1724 - 1804), którego etyka głosi, że człowieczeństwo ma być zawsze celem, a nie środkiem.

Według innego „naturalisty” J. - J. Rousseau (1712 - 1778) „człowiek natury” troszczył się wyłącznie o własne, swe życie, ale jego okrucieństwo i brutalność w stosunku do bliźnich hamowane były skutecznie przez naturalny instynkt współodczuwania, odpowiednik zwierzęcego instynktu stadnego. Owa „naturalna litość” była spontanicznym wypełnieniem nie wyrozumowanego nakazu „czyni dobrze samemu sobie z możliwie najmniejszą krzywdą bliźniego”. Nakaz by chcieć dobra dla drugiego, tak jak się go pragnie dla samego siebie, był według Rousseau zasadą sprzeczną z naturą.

XIX wiek skupia uwagę myślicieli i twórców kultury

głównie na problemach opisywanych w kategoriach Seksu i Erosa. Na początku wieku rozwija się romantyzm, pod koniec obserwujemy początki walki o równouprawnienie kobiet i pojawienie się psychoanalizy. W związku tą ostatnią, której wpływ na kulturę europejską jest niebagatelny, wydaje się, że pomijając opętanego seksem Freuda, wątek Agape można odnaleźć choćby w koncepcji urazu narodzin wynikającego z odseparowania od matki. Fakt ten skazuje człowieka na osamotnienie i ciągle poszukiwanie drogi powrotu do matczynego łona. Otto Rank zauważył tę prawidłowość jako pierwszy u wielu swoich pacjentów, których

woli i własnych potrzeb oraz na doprowadzeniu do ich ponownych narodzin na poziomie osobowości. Zachowywał się wobec tych pacjentów w sposób frustrujący skłaniając ich następnie do buntowania się i zaznaczania własnej odrębności.

Na inny aspekt „raju utraconego” zwraca uwagę Erich Fromm. Jako przedstawiciela psychoanalizy społecznej interesuje go problem integracji z szerszym rozumianym społeczeństwem. Po okresie młodzieńczego buntu i uzyskaniu „wolności od...” jednostka ludzka czuje się dość osamotniona. Staje przed wyborem, wtórnych w stosunku do pokrewieństwa, więzi społecz-

lub partia polityczna). Autorytet ma zapewnić jednostce równowagę i wzmocnić ją dzięki identyfikacji z władczą siłą. Jednak zdaniem Fromma prawdziwe pojednanie może zostać osiągnięte tylko przez miłość równoznaczną z bezinteresowną akceptacją świata, ze zdolnością do współistnienia i współodczuwania.

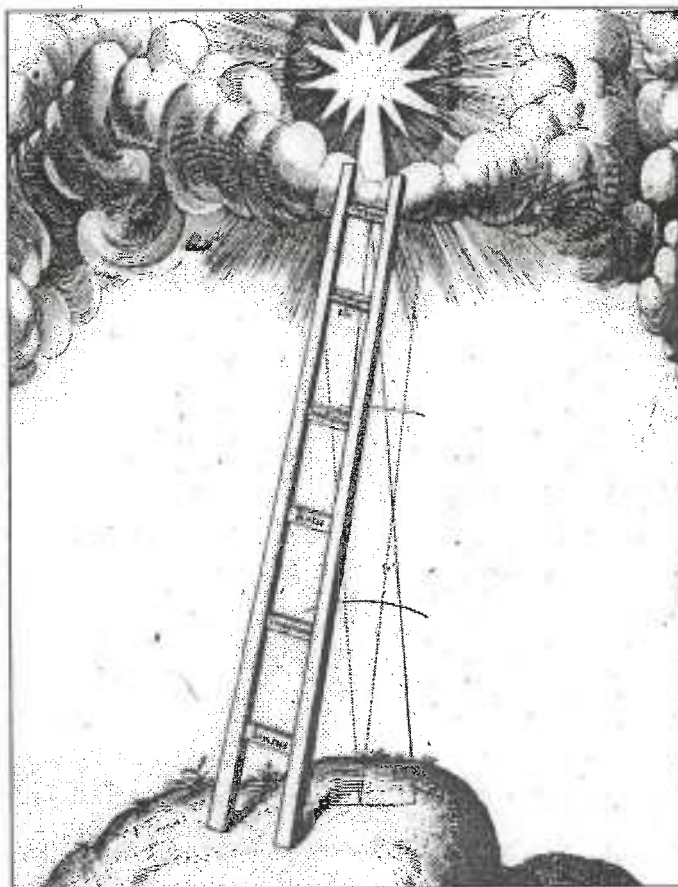
Filia

Masoneria jest zgromadzeniem zakonnym składającym się z braci i sióstr. Braterstwo jest dla masonerii aksjologiczną wartością. Jest to braterstwo ludzi wolnych i równych. Doświadczane jest już w chwili inicjacji kiedy kandydatowi na ucznia po raz pierwszy odsłania się oczy. Widzi on wtedy sklepienie zbudowane z wyciągniętych rąk. Zaraz potem deklaruje swoją lojalność wobec członków Łoży we wszelkich sytuacjach, nawet grożących utratą życia. „Wiem, że jesteś i chcę być z tobą” jest to formuła określająca stosunek masona do swych braci, ale także do wszystkich innych ludzi.

W tradycji europejskiej ideałem takiej więzi jest Arystotelesowska równo partnerska przyjaźń. Może ona zachodzić oczywiście tylko między mężczyznami, bo kobiety są niższe intelektualnie i moralnie.

W Średniowieczu Filia jest elementem dwóch etosów: rycerskiego i zakonnego. Etos rycerski zaczął się kształtować już w czasach starożytnych. Podziw dla męstwa i odwagi, ale także dla wiernej przyjaźni między bohaterami wielkich wojen i pojedynków, wypełnia karty choćby „Iliady i Odysei” Homera. W średniowieczu mamy natomiast stan rycerski wpisany na stałe w strukturę feudalnego społeczeństwa. Stan ten posiada własną etykę, styl życia, zwyczaje i literaturę. Rycerze walczyli w obronie wiary, honoru, sprawiedliwości i pokoju. Wojna jest sprawdzianem dla ich umiejętności i cnót, wśród których poczesne miejsce zajmuje wierność złożonym przyrzeczeniom, podstawa braterskiej więzi: „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego”.

Etos zakonnny zakładał wprawdzie uczuciową, zniewalającą więź z Bogiem ale należała pamiętać także o tym, że wg Św. Tomasza z Akwinu (1225 - 1274) miłość do Boga jest cno-



problemem było nadmierne przywiązanie do swych matek, ciągle liczenie się z ich zdaniem i troszczenie się o nie bardziej niż o własne dzieci. Byli to mężczyźni, którzy rozwodzili się wielokrotnie starając się zmieniać partnerki, które mimo wszystko były do siebie bardzo podobne, ponieważ ich pierwowzorem była po prostu matka męża. Pomagając im w rozwiązywaniu tego problemu Rank skupiał swoje wysiłki na uzyskaniu przez nich afirmacji własnej

czyli otrzymuje „wolność do”, z którą nie bardzo wie co zrobić. Powstaje w niej tęsknota za przynależeniem do kogoś lub czegoś, prowadząca do chwytania się niejednokrotnie irracjonalnych sposobów wiązania się ze społecznością. Należą do nich sadomasochizm, niszczytelstwo, mechaniczny konformizm i uzależnienie od „magicznego opiekuna”. Opiekunem tym może być jakiś autorytet indywidualny (np. charyzmatyczny przywódca) lub grupy (np. naród, rasa, płeć

tą, zasadą postępowania, nie zaś uczuciem wynikającym z namiętnego pragnienia połączenia się z ukochanym. Człowiek kochający Boga zachowuje jak Arystotelesowski przyjaciel, własną autonomię, nie dąży do utożsamienia chęci własnych z chceniami przedmiotu swojej miłości.

Znacznie później w okresie Renesansu do tego samego wzorca przyjaźni nawiązuje Michel de Montaigne (1533 - 1592). Traktuje on przyjaźń jako „święty węzeł”, najdoskonalszy typ związku jaki może istnieć pomiędzy ludźmi. Powtarza za Arystotelesem, że może ona zachodzić tylko między mężczyznami, ponieważ kobiety nie są w stanie wznieść się na tak wysoki poziom obco-

wania z drugim człowiekiem.

Co na temat Filii sądzą profesjonalści? Analizując rozwój psychospołeczny psychoanalityk Harry Stack Sullivan (1892 - 1949) wyróżnia „okres przyjacielski” obejmujący kilka lat przed osiągnięciem dojrzałości płciowej (od 8. do 12. roku życia). Jest to okres, w którym naprawdę lubi się osoby tej samej płci, początek zdolności do troszczenia się o kogoś innego. Sullivan twierdzi, że przed tym okresem dziecko kocha tylko samego siebie, mimo że zdolne jest do empatycznej, emocjonalnej symbiozy z matką. Według tego autora brak doświadczenia przyjaźni w dzieciństwie powoduje niezdolność do tworzenia trwałych więzi w wieku dojrzałym.

Podobnie jak Seks i Eros, Filia i Agape nie występują nigdy w postaci całkowicie czystej. „Potrzebują się” nawzajem. Agape jest starszą siostrą Filii lub jej korzeniem. Jest ona wcześniejszą rozwojowo formą przeniesienia miłości własnej na innego człowieka lub Boga. Jest to często ślepe uwielbienie w stosunku do obiektu czasem bardzo różniącego się od nas samych. Obiektem tym z wielkim zaangażowaniem opiekujemy się, albo poszukujemy u niego opieki. Dopiero na tej podstawie kształtuje się Filia, wyższy rodzaj miłości między równymi partnerami z wyboru, którzy mogą zapewnić sobie wzajemność i lojalność przy pełnej akceptacji autonomii drugiej strony. W początkach

rozwoju naszej tożsamości, kiedy zaczynamy rozumieć swoją odrębność, Filia pomaga odnaleźć siebie w drugim człowieku ujrząc w nim swoje alter ego. Zobaczenie świata oczami przyjaciela i podjęcie na jego rzecz odpowiednich działań wymaga czasem dużego wysiłku intelektu i woli. Kochać bliźniego, swego, zwłaszcza jak siebie samego, nie jest wcale łatwo Wiedziało o tym z pewnością Tadeusz Kotarbiński, kiedy powoływał do życia swoją etykę niezależną wraz z jej centralną postacią Społegliwym Opiekunem. Zakończę paroma zaleceniami moralnymi jego autorstwa: „1. Lub robić coś. 2. Kochaj kogoś. 3. Nie bądź gwałtanem. 4. Żyć poważnie.”

Powiedziałam MM.

Anglia

Wielka Loża Regularna Anglii

Schizma w łonie Wielkiej Łoży Zjednoczonej Anglii? Nowa Obediencja - wyłącznie męska - została nazwana Regular Grand Lodge of England (Wielka Loża Regularna Anglii). Dysponuje ona już stroną internetową www.rgle.org. MASONI regularni, którzy ją utworzyli, mówią o sobie, że są rozczarowani stanem administrowania i zarządzania Porządku. Rada «Masonic High Council for England and Wales» została ustano-

wiona i poświęcona dnia 25 stycznia 2005. Obediencja wymaga od swych członków wiary w Bóg Najwyższy lub Stwórcę. Podczas Zebrań otwarta jest Księga Prawa świętego. Dyskusje o religii i polityce są zabronione w Łoży. Stare „Landmarks” i Konstytucje muszą być przestrzegane przez wszystkie Łoże. Wielka Loża Regularna Anglii (G.L.R.A.) wymienia prawo Łoż do praktykowania wybranego przez nie Rytu masonijskiego. ■

X Międzynarodowy Festiwal Pianistyczny

Floralia Muzyczne Muzyka w kwiatach



Już od dziesięciu lat polscy masoni-melomani ze wszystkich krajowych obediencji spotykają się w podwarszawskim Powsinie na koncertach w unikalnie pięknej scenarii Ogrodu Botanicznego Polskiej Akademii Nauk.

X Festiwal zainaugurowała znakomita brytyjsko-polska pianistka Anna Maria Stańczyk. Z kolejnymi recitalami wystąpili: Krzysztof Jabłoński (Kanada), Aleksiej Komarow (Rosja), Guido Paolo (Włochy), Eugene Tudjic (USA), Riuko Uobajashi (Japo-

nia), Bronisława Kawalla (Polska). Stało się już tradycją, że tam właśnie, wśród kwitnących rododendronów, azalii i róż wiele naszych Sióstr i Braci spędza przy pięknej muzyce w znakomitym wykonaniu nasze wolnomularskie „Świętojańskie Święto”.

W ich imieniu „Wolnomularz Polski” serdecznie dziękuję za to wszystkim Artystom i Artystkom, oraz organizatorom X Międzynarodowego Festiwalu Pianistycznego, a także gospodarzom Ogrodu Botanicznego w Powsinie. ■

Rumunia

Rumuni świętują Jubileusz 125-lecia Wielkiej Łoży Narodowej

Z pewnością opóźnieniem przekazujemy informację o obchodach Jubileuszu 125-lecia Wielkiej Łoży Narodowej Rumunii, które odbyły się podczas lutowego konwentu tej obediencji w Bukareszcie, z udziałem dostojników masonerii regularnej 10 krajów.

Jubileuszowym uroczystościom przyglądał się Wielki Mistrz WLNR Br.: Eugen Chirovici.

W części nie rytualnej obchodów uczestniczyli wybitni przedstawiciele życia publicznego Rumunii. Liczne i na ogół przychylnie były echa me-

dialne tego wydarzenia, którego akcentem była premiera nowego filmu dokumentalnego, poświęconego historii rumuńskiej masonerii. Film ten - jak podkreślano w komentarzach prasowych - ukazywał znaczący wkład wolnomularzy w narodziny oraz rozwój państwowości rumuńskiej.

Po zakończeniu kilkudziesięciu uroczystości jubileuszowych odbyła się konferencja prasowa. Gospodarz konferencji, Wielki Mistrz WLNR zaprosił Wielkiego Mistrza Zjednoczonej Wielkiej Łoży Niemiec (VGLvD) Br.: Klaus Hornefera oraz Wiel-

kiego Mistrza Wielkiej Łoży Austrii Michaela Krausa, by zasiedli u jego boku i wspólnie odpowiadali na pytania dotyczące roli masonerii w życiu międzynarodowym. Warto zauważyć że relacje z tej konferencji w prasie rumuńskiej oraz radiu i telewizji były spokojne i w sumie pozytywne. Pisano i mówiono o masonerii i masonach w tonacji zupełnie innej, niż ta, która dominowała podczas niedawnej kampanii, poprzedzającej rumuńskie wybory parlamentarne oraz prezydenckie.

Pojawiały się opinie, że Wielka Loża Narodowa Rumu-

nii z powodzeniem kontynuuje swoją politykę wewnętrzną konsolidacji. Powinno to, zdaniem komentatorów wpłynąć dodatnio na stanowisko wielu innych Wielkich Łoż, które ciągle mają zastrzeżenia co do pełnej „regularności” W.L.N.R. Duże znaczenie może tu mieć fakt, że na niedawnej konferencji Wielkich Łoż dotyczącej spraw związanych z uznawaniem tzw. regularności, obradującej w Ameryce Północnej zapadła decyzja o tym, że WLNR powinna zostać uznana za jedyną w tym regionie „Wielką Łożę Regularną”. ■

Turcja

Deklaracja uniwersalna Wielkiej Loży Liberalnej Turcji

My, Wielka Loża Liberalna Turcji, popieramy nowoczesne, humanistyczne, liberalne, ewolucyjne i uniwersalne pojęcie masonerii.

Wyrzekamy się wszelkiej dyskryminacji między jednostkami, organizacjami, obediencjami i rytami masońskimi gdy działają one z poszanowaniem uniwersalnie znanych celów masonerii.

(...)

Uznajemy za regularną wszelką obediencję będącą częścią masonerii uniwersalnej, i która prowadzi swoje prace mając za cel realizację naszego Ideału. Mamy otwarte serca i bramy naszych świątyń dla wszystkich braci i sióstr, którzy pracują szanując tę masońską zasadę.

My, Wielka Loża Liberalna Turcji, pracujemy na trzech symbolicznych stopniach Rytu Szkockiego Starego i Akceptowanego. Jednakże uznajemy z takim samym należnym szacunkiem każdy inny ryt i stopień.

Uważamy, że obediencje masońskie mają wolny wybór zasad i metod pracy, i że róż-

norodność tych zasad i metod stanowi bogactwo masonerii w planie uniwersalnym.

My, Wielka Loża Liberalna Turcji, wtajemniczamy jedynie braci. Jednak, na naszych zebraniach przyjmujemy nasze siostry z tym samym entuzjazmem. Mężczyzna czy kobieta, uważamy, że każdy człowiek szanując prawa i obowiązki człowieka, musi mieć naturalnie i koniecznie te same szanse by być przyjętym jako mason. W imieniu godności ludzkiej pragniemy zmianie istniejącego podejścia przeciwnego tym propozycjom.

Podczas naszych zebrań, Księga położona na Ołtarzu Przysięgi składa się z białych stron.

W naszych lożach popieramy dyskusję bez zajmowania stanowiska, naukową i racjonalną, na każdy temat dotyczący religii, wierzeń, zwyczajów, ustrojów lub doktryn ekonomicznych lub politycznych. Uważamy, że ten sposób poruszania tematów sprzyja rozwojowi naszej wiedzy

i naszych zdolności intelektualnych oraz poszerzaniu naszego horyzontu kulturalnego. Jednak powstrzymujemy się od poruszania tematów sprzecznych z rozumem, wiedzą pozytywną, i takich które nie sprzyjają uniwersalnemu postępowi człowieka.

My, Wielka Loża Liberalna Turcji, jesteśmy świadomi, że masonerii udało się przeżyć wieki istnienia dzięki poszanowaniu swoich zasad i swoich tradycji. Jednak jesteśmy również przekonani, że masoneria może stanowić nieustający magnes przyciągania tylko jeśli uda jej się istnieć w zgodzie z wymaganiami czasu.

Pierwszą tradycją masonerii jaka pozwoliła jej istnieć wczoraj i dziś, i która pozwoli jej osiągnąć jutro, jest jej zdolność adaptowania się do czasów współczesnych. Uważamy, że wszystkie inne tradycje masonerii muszą być interpretowane w świetle tej pierwszej tradycji.

Aby zastępować nasze metody i tradycje, które stały się

przestarzałe, zalecamy rozważanie podejścia postępowego i awangardowego, w zgodzie z naszymi celami i zasadami. Jesteśmy przekonani, że wypróbowanie tego nowego podejścia i przyjęcie takich, które odpowiadają naszej metodzie pracy, stanowi dowód zdolności masonerii do działania w harmonii z wymaganiami czasów. Pozostawiamy czasowi i prawom ewolucji staranie przekształcenia naszych zasad i tradycji, które zęstarzały się we wspomnienie będące częścią historii masońskiej.

My, Wielka Loża Liberalna Turcji, uważamy, że zostanie masonem wymaga stawiania sobie pytań, stawiania się lepszym, kroczenia naprzód w ulepszaniu siebie, stawiania się człowiekiem szanującym swoją rodzinę, naród i na służbę ludzkości. Wypowiadamy tym samym życzenie aby zdefiniowane w ten sposób masońskie podejście podzielały inne obediencje na ziemi.

Tekst według „Logos“, Belgia

Francja

Zmiany w Wielkim Wschodzie Francji

Wielki Mistrz głównej masońskiej obediencji Wielki Wschód Francji (G.O. de France), Bernard Brandmeyer podał się do dymisji w piątek, 1 kwietnia, po tym jak znalazł się w mniejszości podczas rady porządku, rady administracyjnej G.O. de France. B. Brandmeyer był poddany w głosowaniu wotum nieufności (18 głosów przeciw 17). Został zastąpiony przez Gérarda Pappalardo. Ten szef przedsiębiorstwa będzie sprawował funkcję par interim aż do konwentu (walnego zgromadzenia) w dniu 4 września 2005, przewidzianej daty wyboru nowego Wielkiego Mistrza. Pomimo ponownego wyboru w dniu 4 września 2004, po upły-

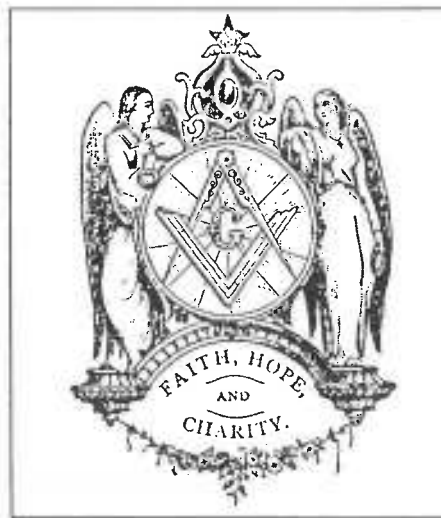
wie pierwszego roku kierowania G.O. de France, B. Brandmeyer zebrał liczne krytyki. Jego sprawozdanie z działalności zostało zaaprobowane jedynie przez 58% reprezentantów konwentu, większość bardzo słabą w porównaniu z tymi jakie zazwyczaj otrzymywał G.O. de France.

Wielu członków podnosi, że to wotum nieufności wyraża ukryte niezadowolenie istniejące od dawna wewnątrz loż. Zasadnicze zarzuty kierowane pod adresem B. Brandmeyera dotyczą jego polityki komunikacyjnej zachowawczej w porównaniu z bardzo medialnym okresem Wielkiego Mistrza Alain Bauera, jego poprzednika.

Turcja

Laickość i Republika

Mędzy rokiem 1908 a 1918 działało 51 loż w Turcji. Od końca Pierwszej wojny, wraz z upadkiem Imperium i nastaniem republiki, masoni tureccy rozrastają się pod rozkazami Mustaphy Kemala Ataturka, chociaż są okresy gdy ich działalność jest zabroniona w każdym razie w ich stopniach niebieskich. Prezydent Turcji Ataturk od 1923 roku do swojej śmierci w 1938 roku był – według informacji opublikowanych przez Wielki Wschód Francji, członkiem włoskiej loży Macedonia Resortae Veritas, ale ta przynależność jest mało wiarygodna i nawet w Turcji zaprzeczana. Światła zostają ponownie zapalone w 1948 roku. Obecnie masoneria turecka liczy 15000 braci i kilka setek sióstr rozproszonych pomiędzy Wielką Lożę Turcji regularną (12000 członków), Wielką Lożę Liberalną Turcji (3000 członków) i Wielką Lożę Kobięcą Turcji (500 członków). Masoni liberalni tureccy są członkami przestrzeni międzynarodowych masońskich adogmatycznych i wstępują do Masońskiej Przestrzeni Europejskiej.



Listy, emaile, telefony

Naszą stronę internetową www.fm.pol.pl odwiedziło już blisko 11 tysięcy internautów, zainteresowanych „Wolnomularzem Polskim”, naszym magazynem aktualności „Akacja” oraz masonerią polską i światową. Mamy w związku z tym coraz więcej korespondencji w formie zarówno przekazów elektronicznych, jak i tradycyjnych listów, telefonów oraz teleksów.

Za wszystkie gorąco dziękujemy. Nie na wszystkie jednak jesteśmy w stanie odpowiedzieć, za co zainteresowanych Autorów serdecznie przepraszamy.

„Wolnomularz Polski” – powolę sobie przypomnieć – jest Niezależnym, Liberalnym szeroko rozumianym Pismem Przyjaciół Sztuki Królewskiej, otwartym na wszystkie wolnomularskie rytę, obediencje oraz orientacje światopoglądowe. Już od 11 lat staramy się, na miarę naszych sił, oraz bardzo

skromnych niestety możliwości służyć upowszechnianiu łączących wszystkich masonów oraz sympatyków wolnomularstwa idei oraz wartości zawartych w starym, republikańskim hasle „Wolność, Równość, Braterstwo”.

Łamy nasze są otwarte na różne poglądy, jak i światopoglądy, nie tylko w sprawach dotyczących masonerii – która z definicji jest organizacją po pierwsze filozoficzną, po drugie filantropijną i po trzecie postępową – ale w odniesieniu do wszystkich problemów ważnych dla ludzi i ludzkości.

W pracach lożowych obowiązuje zasada, aby trzymać się z dala od dyskusji na temat religii i polityki. Ale poza lożą mason jest przecież człowiekiem wolnym i ma prawo z tej wolności korzystać zgodnie ze swą wolą oraz sumieniem. Obowiązuje wszakże zasada tolerancji i szacunku dla poglądów odmiennych od własnego. Wiemy i pamiętamy o tym, że wol-

ność kończy się w chwili gdy narusza to wolność drugiego człowieka. Stąd nasz konsekwentny dystans do wszelkich postaw oraz ideologii ultraradykalnych, tak z prawej jak i z lewej strony sceny politycznej, wyznaniowej czy jakiegokolwiek innej, uważającej się za „jedyne słuszną” i potępiającej w sposób autorytarny wszelką „inność” od swojej własnej.

„Wolnomularz Polski” stara się na swych łamach prezentować poglądy różne. Traktujemy naszych Czytelników jako ludzi dorosłych, którzy sami oceniają, kiedy racja jest po naszej stronie, a kiedy jest – według nich inaczej. Jesteśmy za dialogiem i porozumieniem ponad podziałami, tak w środowiskach wolnomularskich, jak i poza nimi.

Dlatego tak bliska jest nam idea poszukiwania jakiegoś uniwersalnego języka porozumienia między ludźmi, która przed dokładnie stu laty doprowadziła na I Światowym Kon-

gresie Esperantystów, do powołania Uniwersalnej Ligi Masońskiej. Jednoczy ona wolnomularzy i wolnomularki wszystkich rytów i obrządków, którzy pragną „dogadać się” w sprawach dla ludzkości najważniejszych. Nie koniecznie w języku esperanto, który stworzył warszawski lekarz dr Ludwik Zamenhof.

Sebastian S. podpisujący się Sebbie idea.net.pl podobnie jak kilku innych internautów, zainteresowany jest przystąpieniem do UFL-Polska i pyta „jak wygląda procedura?”. Dodaje, że jest członkiem Wielkiej Loży Narodowej Polski. To informacja istotna, gdyż do UFL należeć mogą wyłącznie wolnomularze, obojętnie jakiej obediencji czy też rytu. Procedury przyjęcie są bardzo proste. Wystarczy zapoznać się z tekstem p.t. ABC-UFL który jest dostępny na naszej stronie internetowej, i zadzwonić do redakcji „Wolnomularza Polskiego”.

Warszawa, 25 kwietnia 2005

Szanowny Panie/ Szanowna Pani!

Reprezentuje Stowarzyszenie IV Rzeczpospolita zrzeszające młodych ludzi o poglądach liberalnych i konserwatywnych. Byłbym zainteresowany zaproszeniem na spotkanie w/w. stowarzyszenia (zebrania odbywają się w piątkowe popołudnia na Ochocie, inna data spotkania możliwa jest jednak do ustalenia) jednego z członków redakcji Wolnomularza Polskiego i/lub też przedstawiciela Wielkiego Wschodu Polski, jako jednego z głównych filarów Sztuki Królewskiej w Polsce. Spotkanie mogłoby dotyczyć roli wolnomularstwa we współczesnym świecie (ze szczególnym uwzględnieniem Europy) – jaki jest stosunek loż do głównych zagadnień współczesnego świata (od filozoficznych poprzez społeczne i etyczne aż do politycznych). Możliwy do ustalenia jest też inny temat spotkania lub też rezygnacja z wątku przewodniego i zdanie się na luźną rozmowę.

Dyskusja miałaby za zadanie, poza wysoką wartością informacyjną, rozwiązać stereotypy narosłe przez stulecia wokół masonerii (również i w Polsce). Często bowiem zdarza się tak, że o masonerii dużo do powiedzenia mają osoby nie należące do niej, a głos osób zrzeszonych w lożach niknie gdzieś w tle gorących dyskusji „o spiskach loż”. Zainteresowanie mediów „bracia w fartuszkach” wzbudzą dopiero wtedy, gdy dochodzi do jakiegoś skandalu, tj. w roku ubiegłym w Dobrzycy. Cieszą co prawda ukazujące się raz po raz publikacje prof. Hassa na temat loż (wraz z dorobkiem niezapomnianego Leona Chaina), niemniej bardziej dotyczą one przeszłości masonerii niż jej współczesnych działań – a one interesują młodych ludzi najbardziej.

Byłbym zainteresowany pozostaniem z Państwem w kontakcie i mam nadzieję na pozytywną odpowiedź w sprawie spotkania.

Z wyrazami szacunku,
Wiceprzewodniczący Stowarzyszenia IV Rzeczpospolita
Tomasz Kamil Otocky

Na list Pana Tomasza Kamila Otockiego, Wiceprzewodniczącego Stowarzyszenia IV Rzeczpospolita chcieliśmy odpowiedzieć w majowo-czerwcowym wydaniu „Wolnomularza Polskiego”, który jednak ukazuje się z opóźnieniem, za co bardzo przepraszamy.

Postanowiliśmy wydrukować go w całości. Z zawartej w nim propozycji udziału w jednym z copiatkowych spotkań dyskusyjnych, jako redaktor naczelny i wydawca tego pisma chętnie skorzystam. Podzielałam pogląd, iż tego rodzaju spotkanie mogłoby posłużyć „rozwiązaniu stereotypów narosłych przez stulecia wokół masonerii”. Nie ukrywam, że ujęła mnie forma listu, nawiązująca do coraz bardziej niestety dziś zapomnianych reguł sztuki epistolograficznej oraz dobrego wychowania.

List Pana Tomasza Kamila Otockiego świadczy o potrzebie rozwiązania także różnych, nielubianych jak widać uogólnionych stereotypów zachowań młodych prawicowców wobec ludzi myślących inaczej.

Z należnym poważaniem
Adam Witold Wysocki

THE SHOP

AT FREEMASONS' HALL



For a wide range of gifts, stationery, postcards and souvenirs, many to unique designs, official publications, books, magazines and regalia.

OPENING TIMES
 Monday to Friday 10.30am - 5.30pm
 Saturday 10am - 2.30pm

Freemasons' Hall
 20, Great Queen Street
 London WC2B 5AZ

TELEPHONE:
 020 7831 9811

WEB SITE:
www.grandlodgeofengland.org

CONCERT & BALL
 FREE MASONRY HALL
 MONDAY 18th SEPTEMBER

RAMADA HOTEL & RESORT



Set in 26 acres of grounds in the heart of the Kent countryside this hotel, formerly known as the Jarvis Great Dunes, is just off Junction 8 on the M20 & within an hour of London, the channel ports and Eurostar.



Create the difference at your special event and help us turn on the style ensuring yours is the event everyone remembers. Banqueting suites available for up to 450 guests.



Special weekend packages available - take advantage of our fabulous Sebastian Coe health club, visit our neighbour Leeds Castle, or shop 'til you drop in Maidstone or Europe's biggest shopping centre, Bluewater.

Call now for more information, including our donation of a "Free Weekend" prize for your charity raffle.

Ramada Hotel & Resort
 Hollingbourne, Maidstone, Kent

01622 631163




Assemblée de Frères-Maçons pour la réception des Maîtres
de la loge "Le Temple de la Vérité" de la Grande Loge de France
à Paris, le 15 Mars 1788. (D'après une gravure de la Grande Loge de France)

Redaktor naczelny – Adam Witold Wysocki
 Rada naukowo-programowa:
 przewodniczący – prof. dr hab. Ludwik Hass; członkowie – prof. dr hab. Maria Szyszkowska, prof. dr hab. Andrzej Nowicki, dr Mirosława Dołęgowska-Wysocka
 Dział historii – Aleksandra Wysocka
 Redaktor strony internetowej – Klaus Dąbrowski
 Opracowanie graficzne i łamanie – Piotr Wyskok
 tel./fax: 022 826 66 05, adres: ul. Nowy Świat 22/7, 00-373 Warszawa
 e-mail: wolnomularz@poczta.onet.pl
<http://www.wolnomularz.pl>



4

SEKRET



BUDOWY

Sz. L.: "Wolność Pracywrocna"
na W. L. Warszawy

Pan Adam WISNIEWSKI
Redaktor Poczty
"Wolnomularza Polskiego"
w Warszawie

Warszawa, 19-09-1993

Z sympatią i zadowoleniem przyjęliśmy Państwa inicjatywę wydawania niezależnego pisma przyjacielu Sztuki Królewskiej. Sygnały numer "Wolnomularza Polskiego" przeczytaliśmy z dużym zainteresowaniem.

W naszej ciągłej pracy skupiamy się na poszukiwaniu prawdy i szczerzeniu najwyższych wartości moralnych, bo uświęcenie ludzkości, dążenie do poprawy Jej bytu i doskonałości - to nasze główne cele.

Oczywiście, bliska jest nam filozofia, ale wspaniały biesiadny polityki i z tego względu nie możemy ożirawad różnorodnych sformułowań politycznych, jakich nie brakuje w naszym symbolicznym Pańskim piśmie.

Wyrażę jednak nadzieję, że w dalszej działalności wydawczej - utrzymując zgodnie nam linię - przede Pan wykaże, jak piękne idee wolnomularstwa znaczenie się różnią od nieprzyjemnych i często nas krzywdzących opinii.



Z wyrazami szacunku

OSZCZEGÓLNY MISTRZ LOŻY W. L. P.

Masoni a wolność prasy

Wolność prasy nie zawsze była kultywowana w zakonie wolnomularskim. Do 1865 r. we Francji nad prasą masońską czuwał zawsze zazdrośnie organ centralny. Nawet bardzo szanowanych braci, Ragon'a i Clavel'a spotkała jego kara przed r. 1845.

Sytuacja zmieniła się diametralnie po roku 1865, kiedy to Konwent Wielkiego Wschodu Francji ogłosił zupełną swobodę sumienia i swobodę prasy wolnomularskiej. Od tego czasu - jak czytamy w „Grand dictionnaire Universel”, Larousse'a z 1872 r.: „Monde Maconique”, miesięcznik redagowany bardzo niezależnie, krytykuje, chwali, potępia lub uznaje postępowanie dwóch władz: masońskiej Francji (Wielkiego Wschodu i Rady Najwyższej), daje wyjątki z rozpraw, dyskusji, protokołów itd., dotyczących WM francuskiego i obcokrajowego.

Inne pisma, wydawane bądź w Paryżu bądź w departamentach, roznoszą od łoży do łoży najlepsze wytwory pracy tego licznego i ja. Tak samo dzieje się w innych krajach, w których istnieje WM. Książki, dzienniki, przeglądy, broszury ogłaszane i rozpowszechniane nieprzerwanie, zniszczyły zupełnie starymą tajemnicę WM. Jest to tak dalece przyjęte, że Konstytucja Wielkiego Wschodu z r. 1865 mówi dosłownie: „zleca się wszystkim wolnomularzom propagandę słowem, piśmem i dobrą przykładem” i dodaje dalej, jako logiczną konsekwencję tego przepisu, że: „każdy wolnomularz ma prawo ogłaszać swoje poglądy na sprawy wolnomularskie”.

Wolnomularz Polski

menty zarówno swoim sympatykom, jak strzeżon jak rzą tego niektórze: na-

Masoneria polska o nowym rządzie

Przyjaciołom Sztuki Królewskiej, którzy oczekują od redakcji „Wolnomularza Polskiego” zajęcie stanowiska wobec doniosłych zmian, które zaszły ostatnio na polskiej scenie politycznej, dedykujemy następujące oświadczenie:

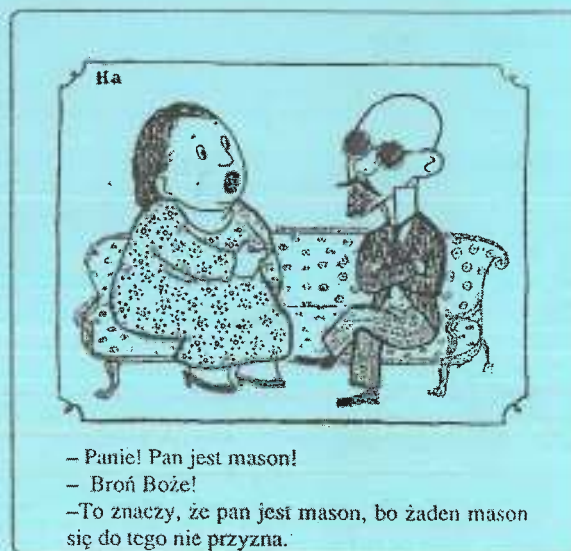
* * *

„Przez uprawianie i rozwijanie oświecenia, którego im udziela, zakon prowadzi mularzy do odkrycia tej pożytecznej prawdy, że nie istnieje na ziemi żaden rząd doskonały, żadna forma polityczna bez niedogodności i zarzutów, że każdy system ma swoją dobrą i złą stronę, że nawet najbardziej upragnione rewolucje mogą dużym kosztem tylko zmienić jedne nadużycia i przywary na inne nadużycia i przywary.

Głęboko przepojeni tą prawdą, prawdziwi mularze znoszą z rezygnacją błędy rządów, pod władzą których żyją, korzystają z wdzięcznością z ich dobrodziejstw i stawiają zasadniczy opór wszkłym buntom i rokoszom.”

(Reglement pour une L. particuliere, redigees par Ordre de la L. et P. L. du Bouclier du Nord. A l'Orient de Varsovie 5784)

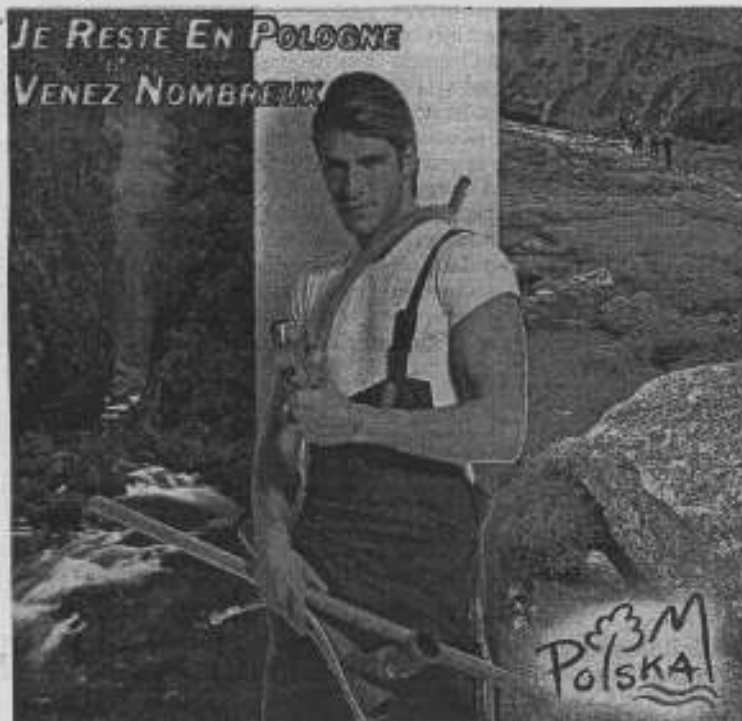
Zalecenie to wydane zostało dla członków jednej z 162 stołecznych Na Wschodzie Warszawy w roku 1784, według kalendarza obowiązującego w świecie profanów. I, jak nam się wydaje, niewiele straciło na aktualności również o schyłku roku 1993.



WARSZAWA, czerwiec 2005 r.

DYPLOM

najwyższego uznania
dla
wybitnego Hydraulika
Georges Dworak'a



za to, że
zostaje w Polsce
wdzięczni młodzi i starzy
POLACY

TO JEST TEN PAN
HYDRAULIK, KTORYM WE
FRANCJI STRASZA
DZIECI



© 1990